Nr. 148. We Lwowie, Piątek dnia 2. Lipca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz e . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieck. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 15 „

Numer pojedynczy kosztuje . centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię ... W Wiedniu: ... Haasenstein et Vogler ...

Ogłoszenia przyjmują się za ... centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się i bywają niszczone.

Lwów d. 1. lipca.

(Zgon cesarza Ferdynanda a prasa czeska. — Nowa praca arcyks. Salwatora. — Z Węgier. — Z Wiednia. — Międzynarodowy trybunał apelacyjny w Egipcie. — Z parlamentu angielskiego.)

Z powodu zgonu cesarza Ferdynanda dzienniki czeskie wszelkich barw, tak staroczeskie jak młodoczeskie wyszły w żałobnych obwódkach, podnosząc, że był koronowanym królem Czech i zasłużył na przydomek Dobrotliwego, właśnie jakeśmy powiedzieli w przypisku do naszego ostatniego telegramu z Pragi. Cesarz Ferdynand pozostawił, jak wiadomo, olbrzymi majątek, który dawniej miał spaść na ulubieńca śp. cesarza Ferdynanda, na arcyks. Maksymiliana, byłego cesarza Meksyku.

W 6. zeszycie pisma *Organ der militärwissenschaftlichen Vereine* pojawiła się nowa, obszerna i pod względem teoretycznym znakomita praca arcyks. Jana Salwatora (podpułkownika w Krakowie). Jestto rozszerzony i tablicami uzupełniony wykład, jaki miał młody arcyksiążę d. 9. kwietnia b. r. w Towarzystwie wojskowo-naukowem załogi krakowskiej. Rozprawa ta pomija zupełnie politykę, ale z nieograniczoną otwartością wysławia się o artylerji austrjackiej. Wywody arcyksięcia, jak rzekliśmy, są pod względem teoretycznym, według ogólnego zdania znawców, znakomite a kończą się tem, że jeżeli artylerja austrjacka ma odpowiadać swemu zadaniu w zupełności i dorównać artylerji państw innych, należy ją stale tak zorganizować, aby każda dywizja piechoty miała pułk artylerji o 6 baterjach po 8 dział, każda zaś dywizja kawalerji oddział artylerji konnej o 3 baterjach po 8 dział. Według tego wypadałoby w Austro-Węgrzech utworzyć nowych 27 pułków artylerji z ogółem 500 dział, co wobec finansowego położenia monarchii jest rzeczą niemożliwą do wykonania.

Wczoraj miały się we Węgrzech rozpocząć wybory do sejmu. Terroryzmu takiego żaden jeszcze rząd węgierski nie rozwijał jak obecny pod kierunkiem ultraliberalnego Tiszy. Skargi w tej mierze odrzucał z pogardą, czem sprawił, że nawet w jednym z okręgów peszteńskich wybór hr. Lipthaja, z frakcji Sennyeja, stał się prawdopodobnym. Dawna lewica, której przywódzcą był p. Tisza, mimo zlania swego z deakistami, wszędzie gdzie tylko może stawia swoich kandydatów, nawet przeciw kolegom swoim obecnym z dawnego obozu deakistowskiego, i zdaje się rzeczą niezawodną, że Tisza tak nagle zmienił swoje poglądy prawno-polityczne i przystał na zlanie z z deakistami, aby dojść do steru i małpując „energię“ Bismarka, terroryzmem i sztuczkami biurokratycznemi osiągnąć większość przy wyborach dla byłej lewicy, która stawszy się tą większością, opanowałaby bez oporu na sześć lat losy Węgier, i to w chwili tak ważnej, jak odnowienie Związku handlowo-cłowego, tudzież ugody prawno-politycznej z Austrją. Jeżeli mu się to uda, będzie władcą zupełnym, jeżeli zaś nie uda, zawsze pozostanie u steru spraw wewnętrznych.

Odroczenie rokowań w sprawie wspomnianego Związku było umyślne. Rząd węgierski, zająwszy bardzo powabne dla publiczności węgierskiej stanowisko w tej sprawie, pozyskał sobie wyborców. Po wyborach rokowania podjęte będą na nowo, a wtedy rząd węgierski, niepotrzebujący już finesów wyborczych, zapewne zniży swoje pretensje wobec Austrji.

We Wiedniu mnożą się bankructwa, i to firm znakomitych. Podkopane krachem, starały się ratować wszelkiemi sposobami, licząc na polepszenie, aż wreszcie doszły do tak zwanej „Wechselreiterei“ — podpisywania sobie wzajemnie wekslów nie na podstawie interesów, faktycznie zrobionych, ale poprostu dla uzyskania bądź cobądź pieniędzy. Po krachu giełdowym zagraża teraz widmo krachu handlowego. Zmowa tkaczy berneńskich odsłoniła stan niemniej przerażający. Zmowa powstała jedynie ztąd, że robotnicy nie chcą z głodu ginąć przy zniżonych po krachu taryfach płacy a wzmagającej się drożyźnie; fabrykanci zaś dowodzą, że nawet przy tych zniżonych cenach płacy robotnika nie mogą dotrzymać pola konkurencji zagranicznej, — łatwy ztąd wniosek, że przemysł berneński niema racji bytu, i choćby dla ratowania go podniesiono cła ochronne od zagranicznych wyrobów wełnianych, runąć musi. Przytem drożyzna we Wiedniu okropna, mianowicie mięsa i chleba, mimo nizkich cen wołów i zboża. Wdał się w to magistrat, ale rzeźnicy i piekarze odpowiedzieli memorjałami, w których szyderczo wykazują, że jeszcze im powinno miasto dopłacać.

Zwracamy uwagę na podaną poniżej korespondencję czerniowiecką.

Inauguracja międzynarodowego apelacyjnego trybunału w Egipcie, odbyła się w Aleksandrji we wtorek, w przytomności wicekróla Egiptu, który ją zagaił, jako też ministrów jego, oraz przedstawicieli główniejszych mocarstw europejskich z wyjątkiem Francji, która dotychczas wcale nie zgodziła się na ustanowienie tego trybunału. Ponieważ w październiku rozpoczynają się pierwsze roki nowego sądu, od tej chwili przeto ustaje działalność konsulatów jako Izb sądowych, będących tamą dla handlu i przemysłu, hamulcem dla sprawiedliwości, a których działalność usprawiedliwiały tylko widoki polityczne państw odnośnych. Zwrócić to musi uwagę każdego, że wicekról i jego pierwszy minister Nubar basza, dusza tej reformy, odważyli się instalować ten sąd bez przyzwolenia Francji. Francja posiada w Egipcie ważne kolonie, imponujące nietylko liczbą ale bogactwem i stanowiskiem ich członków. Do czasu wojny pruskiej wpływ Francji w Egipcie był wszechwładnym i rozciągał się do samej osoby wicekróla, którego tajny sekretarz, Barrot bej, jest Francuzem i funkcjonuje dotychczas. Nawet po wojnie i upadku głównego protektora Egiptu, Napoleona III. nie mógł ani kedyf ani Nubar wpływu tego pozbyć się, owszem dokładali wszelkich starań, a nawet usunięto pozornie pierwszego ministra, jako sympatyzującego z Niemcami, aby pozyskać przyzwolenie Francji na reformę prawodawstwa. Gdy jednak nic nie skutkowało, a nawet życzliwe pośrednictwo ks. Decazes nie pomogło, bo wystąpił przeciw projektowi sąd apelacyjny w Aix — będący instancją apelacyjną dla francuzkich sądów konsularnych w Egipcie — i większość francuzkiego Zgromadzenia narodowego z Gambettą na czele, kedyf zrzucił maskę i powołał znów do steru Nubara.

Zerwanie więc z Francją zostało dokonanem, a wpływ niemiecki zajął miejsce francuskiego, bez żadnego ekwiwalentu dla Francji. Bo gdy nowe sądy, tak przez organizację, jako też dobre obsadzenie wszedłszy w życie pozyskają ufność ludności europejskiej, francuzkie kolonie ockną się w osamotnieniu, a to wyjdzie na niekorzyść ich interesów. Nadto dawniejsze reklamacje francuzkich obywateli przeciw egipskiemu skarbowi państwowemu i przeciw dairze (administracja prywatnego skarbu kedyfa) pożądanego końca nigdy nie otrzymają, bo dla nich niema żadnego forum, a wicekról unikać będzie wszelkich dla Francuzów koncesji, które już były w zanadrzu, na wypadek przyjęcia przez nich reformy. Tak więc polityka francuzka poniosła na tym punkcie dotkliwą klęskę. Czy Niemcy potrafią wyzyskać ją na swoją korzyść, tak jakby wyzyskali Francuzi, gdyby byli w ich położeniu, godzi się wątpić, a zresztą niedaleka przyszłość okaże.

To pewna wszakże, że poczną się teraz w Egipcie intrygi niemieckie na wielką skalę, bo chociaż skład trybunału w połowie zależnym będzie od nominacji kedyfa, a w drugiej połowie od państw posiadających konsulaty, Niemcy jednak starać się będą o przeprowadzenie życzliwych dla siebie kandydatów; że zaś państwa mniej wpływowe w Europie, lecz mające silniejsze kolonie w Egipcie, zechcą samodzielny wpływ dla siebie zastrzedz, poczną się utarczki, interwencja kedyfa, sądy neutralnych mocarstw i cała machinacja dyplomatyczna.

Z Londynu donoszą d. 28. czerwca: W Izbie wyższej oświadcza lord Stradheden, że 19. lipca zwróci uwagę Izby na równobrzmiące noty Moskwy, Niemiec i Austrji, wystosowane do Porty 20. października, oraz na odpowiedź rządu tureckiego z dnia 23. października, i żądać będzie ogłoszenia odnośnej korespondencji Anglii z innemi mocarstwami. W Izbie niższej na zapytanie Butlera oświadczył Bourke, iż rząd nie może dać wyjaśnień co do politycznego położenia Grecji. Zresztą sytuacja polityczna Grecji, pomijając rozwiązanie lub zmianę gabinetu, nie wykazuje wcale nic wyjątkowego. Rząd nie zna powodu do obaw. Eslington zapowiada na czwartek interpelację, czy ajenci zagranicznych przystani w Londynie, Liverpoolu, Leith, Newcastle i Cardiff protestowali przeciw artykułowi 6. ustawy o żegludze kupieckiej, który odnosi się do narodowości okrętów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Czerniowce d. 30. czerwca.

(*R.*) Mieliśmy tu wypadek, drobny na oko, a jednak wiele dający do myślenia pod względem politycznym.

D. 26. b. m. odbył się tutaj 50letni jubileusz istnienia czerniowieckiego miejskiego Towarzystwa kurkowego. Protektorem tego Towarzystwa jest arcyks. Karol Ludwik, dlatego dwa podobno miesiące temu udała się była deputacja do niego z prośbą, aby raczył na tę uroczystość przybyć, tudzież aby małżonka jego, arcyks. Marja Teresa była matką chrzestną przy poświęceniu chorągwi Towarzystwa. Arcyksiążę oświadczył, że przybędzie, jeśli mu okoliczności pozwolą, arcyksiężna zaś przyjęła kumostwo, a dwa tygodnie temu nadesłała przepyszną wstęgę do chorągwi.

Chodziło więc naszym „wiernokonstytucyjnym“ o to, kto będzie zastępczynią arcyksiężny przy tym obrzędzie. Naturalnie, nikt inny, tylko albo żona ekspolaka i byłego burmistrza miasta Czerniowiec, a obecnie marszałka tak zwanego sejmu bukowińskiego — p. Kochanowskiego, albo też żona teraźniejszego burmistrza — p. Ambrosa; — zwłaszcza też pierwsza, której mąż dopiero co miał zaszczyt na czele deputacji „sejmowej“ zapraszać cesarza, aby przybył na Bukowinę na jubileusz połączenia jej z Austrją i na uroczystość założenia niemieckiej, misyjnej według ministra Stremayera, wszechnicy czerniowieckiej.

Otóż d. 24. b. m. nadeszła wyczekiwana z taką gorączkowością odpowiedź — i jak bomba spadła między klikę wiernokonstytucyjną. Arcyksięstwo oboje mianowali zastępczynią arcyksiężny przy poświęceniu chorągwi Towarzystwa kurkowego małżonkę br. Aleksandra Wasilki z Berhometu — tego samego, który stoi na czele bukowińskiej, federalnej opozycji sejmowej, niebiorącej udziału w sejmie, i który na czele deputacji szlachty i w ogóle ludności bukowińskiej oświadczył prezydentowi kraju, br. Alesaniemu, że nie wezmą udziału w jubileuszu połączenia Bukowiny z Austrją. Klika wiernokonstytucyjna zapewne nie bez słuszności konkluduje z tego faktu, że dwór cesarski pochwala pobudki powyższego oświadczenia deputacji, prawdziwie Bukowinę reprezentującej, i że ten dwór z podobnemi indywiduami jak Kochanowski, nie chce mieć żadnego wspólnictwa.

Wściekłość tej kliki jest nie do opisania. P. Kochanowski zachorował i wcale nie przybył na uroczystość — raz dlatego, że tak namacalny spotkał go despekt tuż po powrocie ze wspomnianej podróży sejmowo-urzędowej do Wiednia; a powtóre może i dlatego, że jak opowiadają panie czerniowieckie z tej kliki, pan marszałek przywiózł pani marszałkowej suknię z Wiednia, umyślnie na tę reprezentację, która to suknia będzie teraz zapewne na dożywotnie więzienie skazaną.

Klika, niemogąc inaczej wywrzeć złości swojej, uderza — ale po kątach — na br. Alesaniego i radaby go rozszarpać. Na każdy sposób, wypadek ten zachwiał jej semicką prawdziwie zarozumiałość i pewność siebie, i ogóle zadał jej niemałą klęskę. Nie można przecie przypuszczać, aby dwór pragnął koniecznie, iżby arcyksiężnę jedna z pań arystokracji przedstawiała, bo mnóstwo było i jest wypadków, całkiem takich samych, że przedstawiały żony urzędników lub mieszczan; i nie można też przypuszczać, aby arcyksiężna bez rozwagi funkcję tak wysoką poruczała małżonce najwybitniejszego na Bukowinie przywódzcy stronnictwa antirządowego.

Przegląd polityczny.

Dania. Od czasu przejazdu króla Oskara szwedzkiego przez stolicę duńską, i od pogłoski o zamiarach zneutralizowania Danii, Kopenhaga stała się miejscem westchnień dyplomatycznych i pielgrzymek książąt blisko spokrewnionych z domami panującemi. Do *Czasu* piszą z Kopenhagi 22. zm.: „Król z następcą tronu miał wyjechać wczoraj do Jütlandii dla zwiedzenia obozu w Hald, gdzie się zebrało kilkanaście tysięcy wojska na ćwiczenia i manewra. Król wrócić ma 2. lipca wieczór dla przyjęcia księstwa Edymburgskich, przybywających z Londynu na tygodniowy pobyt do Danii. Udadzą się ztąd morzem do Petersburga, gdzie przybędą w chwili odwiedzin króla szwedzkiego. Mówiono przed paru miesiącami o podróży księstwa do Niemiec dla złożenia wizyty cesarzowi Wilhelmowi i carowi w Ems. Tutaj mniemają, że zaniechanie tego projektu nastąpiło z powodu polityki. W każdym razie to jest wiadome, że córka cara niechętnie bardzo zwiedza Niemcy. W końcu lipca w. książę, następca tronu moskiewskiego, z księżną Dagmarą przybędą do Kopenhagi na kilka tygodni.“

Włochy. Senat włoski, jak już wiadomo z telegramów, przyjął ustawę o bezpieczeństwie publicznem. Obadwaj marszałkowie senatu i Izby deputowanych mają teraz zamianować parlamentarną komisję śledczą dla Sycylii, złożoną z trzech senatorów i trzech posłów.

Stan Sycylii daje z dniem każdym coraz więcej do myślenia. Zapewniają, że wszyscy zamieszkali dotychczas w Rzymie Sycylijczycy, posiadający jaki taki wpływ na swych ziomków, pospieszyli do Sycylii, aby działać tamże w duchu rewolucyjnym. Na broni i amunicji nie zbywa Sycylijczykom; o tem wie sam rząd. Skutkiem tego rząd wysełа znaczne oddziały wojska do Sycylii, by mieć pod ręką dostateczne siły na przypadek wybuchu. Uchwała w sprawie bezpieczeństwa publicznego wywołała tam ogromne rozdrażnienie. We wszystkich niemal większych miastach miały miejsce demonstracje przeciw ustawie o bezpieczeństwie; jedna z najgwałtowniejszych była demonstracja w Palermie. Na wieść o powrocie prefekta Fortuzzi, który swem sprawozdaniem o stanie bezpieczeństwa w Sycylii nie mało się przyczynił do uchwalenia ustawy, zgromadziły się tłumy ludu na placu Vigliana, witając prefekta okrzy-

---

KONIUSZYC BRZESKI

Opowiadanie

przez

Kajetana Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Była już noc dość ciemna, gdy się znaleźli na ulicy od klasztoru do zamku wiodącej. Zaledwie też odeszli kroków parę, gdy Klimaszewski zwrócił się do kapucyna i podając mu rękę, rzekł z cicha:

— No chwała Bogu, że się Waszmość, panie Marszałku, do nas już dostałeś; bo to, dodał śmiejąc z cicha, gdybyś broń Boże popadł w ręce Królewskich, miałbyć się Jegomość z pyszna. Nie lada to dla nich byłaby gratka — Bierzyński Marszałek Konfederacji Sieradzkiej — zadałeś im Waszmość fernepixu nie raz.

— Już to prawdę rzekłszy, strojąc minę dość dumną, odrzekł Bierzyński, zalałem ja im za skórę, i dostając się tutaj z Rusi, parę razy nie wiele brakło, aby mię zchwytali, ale tu widzę i koło Białej Królewscy się kręcą. Pod Lubartowem nawet, tak dla mnie było krytyczne momentum nim się do klasztoru dostałem, że kilka godzin stać musiałem w polu przy owcach za pastucha przebrany.

— Nie wiem, przerwał śmiejąc się Klimaszewski, jak się to Waszmości z Jego posturą udawało.

— No — a udało się jednak.

Tak rozmawiając, weszli do Zamku. W godzinę potem JMPan Marszałek Konfederacji Sieradzkiej suto i buńczuczno przestrojony po swojemu, znajdował się na poufnej z Księciem Wojewodą konferencji, i zgoła też na kapucyna a tem bardziej na pastucha teraz nie wyglądał. Był bowiem cale przystojny chłop, a lubo, jak powiadano, *ab origine* chudeusz, nosił się z pańska, i miał minę po temu.

Konferencja trwała już dobre pół godziny, gdy w przyległej komnacie znajdujący się na rozkazy dworzanin Kamiński, usłyszał dzwonek Księcia Wojewody — wszedł więc pospiesznie.

— Prosić mi tu pana Marszałka, rzekł Książę.

Niebawem stawił się i Klimaszewski.

— Słuchaj Waść, Panie Kochanku, rzekł żywo, podchodząc Książę, trzeba kogoś pewnego jutro, *summo mane* wysłać z depeszą do Boćków, ale, Panie Kochanku, człowieka zaufanego i z determinacją — kogo Waszmość myślisz? To i tam od JMPana Podczaszego [1]) spodziewam się relacji, którą mi przywieźć potrzeba. No, kogo Waszmość myślisz posłać, he?

— Wasza Książęca Mość wie dobrze, odparł Marszałek, że w tej chwili właśnie kogośmy mieli z takich ludzi, to są na rozsyłkach, chybaby — może, oto — Skirmunt albo Kamiński.

— Co?! Panie Kochanku! — zawołał z komicznie zafrasowaną miną Książę. Sfiksowałeś Waszmość, kpisz czy drogi pytasz? mam wszystkiego dwóch dworzan; wstyd powiedzieć, Panie Kochanku, z czemże się zostanę.

— Wasza książęca Mość wie — podchwycił nieco zmieszany Klimaszewski — my tu teraz w Białej, nie to co w Nieświeżu, ludzi nie ma, szpiegami otoczeni na wszystkie strony. Chyba — dodał i wstrzymał się.

— Chyba co? — rzekł żywo Książę.

— Ja myślę — ciągnął powoli Marszałek — możeby popróbować wysłać tego młodego Paszkowskiego, wydaje mi się chłopak sprawny.

— Nie zapominaj Waszmość — Panie Kochanku, że tu potrzeba człowieka wytrawnego, ba, i zaufanego, a to — no, nie znamy go przecie.

— Ale z oczu mu patrzy dobrze, proszę Waszej Książęcej Mości.

— Zaręczysz mi Panie Kochanku za niego.

— No — to trudno, ale stary prosił mię właśnie, abym przy zdarzonej okazji starał się go użyć i ręczy za niego.

— O! o! ręczy — wielka mi racja, Panie Kochanku, każda liszka swój ogon chwali — ale wszelako, to dobra krew, kto wie, Panie Kochanku, możnaby popróbować. Każ go Waszmość zawołać, muszę mu zajrzeć w oczy.

Niebawem stawił się młody Paszkowski. Był to młodzian dorodny, co się zowie, więcej niż średniego wzrostu, blądyn, czoło pogodne, duże niebieskie oko, wąs jak na wiek młody, bujny i spuścisty, postawa śmiała, zgoła cale piękny, że mimowoli serce ku sobie pociągał. Książę chwilę na niego popatrzywszy — rzekł raptem:

— Jak Waszmości na imię?

— Karol, proszę W. Książęcej Mości.

— Karol?! — zawołał Książę — Karol! Dalipan, Panie Kochanku, bardzo piękne imię. Hm, pamiętajże Waszmość, że od czasów nieboszczyka Noego, bo jak tam przed nim było, tego ja nie wiem; *tandem*, od czasów Noego, któremu na drugie imie było też Karol, co wiem dokumentnie, bo jego cyfra stoi na owej butelce wina, co mi Panie Kochanku ten utrapiony Krzyski ofiarował, owoż, od owego czasu jeszcze żaden Karol kpem nie był, uważasz Waszmość Panie Kochanku, a Karole wielcy byli. No, ale teraz, dodał Książę, ruszając ramionami, i zwracając się do obecnych, takie Panie Kochanku czasy, że i tej katastrofy spodziewać się można, iż jaki Karol gotów i kpem zostać. Otóż, ciągnął Książę, kiwając palcem, pamiętaj Waszmość, abyś Ty przynajmniej imienia tego nie zplamił. Rozumiesz?

— Rozumiem, proszę WKsiążęcej Mości, odrzekł śmiało Paszkowski, i spodziewam się, że ani tego imienia, ani klejnotów, com wziął po przodkach moich, nie splamię.

— Bardzo pięknie, to się Waszmość chwali Panie Kochanku, dajeszże mi na to słowo na uczciwość szlachecką?

— Daję, proszę WKsiążęcej Mości.

— No, jeśli tak, to pamiętaj Waszmość, że oto los własny trzymasz w swojem ręku. Dam ci polecenie, w którem, jeśli mi się dobrze, Panie Kochanku sprawisz, to ja jakem Radziwiłł, o Waszmości pamiętać będę. Ale uważaj, że to piwo nie przelewki, pojedziesz do Boćków, oddasz pismo i drugie mi tu ztamtąd przywieziesz; ale zważ, że Branicczuki się kręcą; mogą Cię Panie Kochanku złapać, trzeba się nie dać, mogą rewidować, trzeba umieć zachować papier, aby go nie znaleziono. No, Panie Kochanku, gdzie go Waszmość schowasz?

— Niech Wksiążęca Mość daruje, odrzekł śmiało Paszkowski, co do schowania, to tak na razie powiedzieć nie mogę. Jużem to doświadczył, że najlepszy koncept dopiero w potrzebie przychodzi.

— Niechże i tak będzie, Panie Kochanku, oto masz pismo, rzekł Książę, biorąc papier ze stołu, a jutro, czut-świt ruszaj z Bogiem.

Już było blizko północy, gdy z gabinetu Księcia wyszedł Paszkowski wraz z Marszałkiem.

— Masz Waszmość dobrego konia? spytał Klimaszewski.

— Niezły, bo choć to my nie bogaci, ale mamy gniazdo z Boćkowskiego właśnie stada, i zawsze się coś dobrego przyhoduje.

— A znasz Waszmość drogę do Boćków?

— Znam nieco, myślę, że ztąd na Drohiczyn by wypadało, ale ja się będę bocznemi manowcami przebierał.

— Jabym Waszmości radził, lepiej mimo Siemiatycz i dalej na Tódwin.

Tak rozmawiając doszli do bocznego skrzydła zamku, gdzie Paszkowscy mieli izbę gościnną. Marszałek chwilę u nich zabawiwszy, odszedł, a stary Koniuszy Brzeski ucieszony, że syn będzie miał pole do zasłużenia się Księciu Wojewodzie, pobłogosławił go i uściskawszy ułożył się do snu. Ledwie też głowę do poduszki przychylił, już chrapał stary, że go w trzeciej izbie słyszeć było można.

Młody tymczasem narzuciwszy opończę, wymknął się po cichu. Najprzód wszedł do stajen, następnie dawszy bramnemu parę groszy na piwo, wysunął się ostrożnie z dziedzińca i podążył do miasteczka.

Ranek dnia następnego był prawdziwie wiosenny, zapowiadając dzień piękny i pogodny. Od wschodu różowemi i złotemi blaski opromieniało się niebo, lekkie mgły przy ciepłem powietrzu unosiły się nad nizinami i łąkami, rozsiewając balsamiczną woń traw oraz dzikiego kwiecia. Zawsze cudna, a dziś pełna jeszcze wiosennego uroku natura, zdawała się ludzi i wszystkie żyjące twory powoływać do miłości i zgody, aby, lubując się nią i hołd jej Twórcy składając używali tylko, hojną ręką rozsypanych darów. Ale niestety! ludzie, jakby im było za ciasno na tym Bożym świecie, drą się tymczasem jak wilki — i w kraju też naszym wówczas, brat powstawał na brata.

Nasz młody Paszkowski, ledwie pierwszy się brzask na niebie ukazał, siedział już na koniu i zaiste wyglądał cale pokaźnie. Granatowa czarnym obłożona barankiem taratatka, przepasana czarnym ze srebrną klamrą pasem, dobrze rysowała jego piękną postawę; lekka burka wolno spływała z ramion, za całe zaś uzbrojenie miał tylko szabelkę doświadczoną i w olstrach parę pistoletów. Nie wielki juk za kulbaką wskazywał, że w nieco dalszą puścił się drogę. W istocie, do Boćków miał on około mil 12tu, na których przybycie i powrót, nie licząc mogących się zdarzyć przeciwności, około dni trzech potrzebował. Ale złoty kasztan z małą na łbie gwiazdką, na którym siedział nasz młodzian, zdawał się wcale forsownego nie przewidywać marszu: i mimo że go jeździec do równego z początku zmuszał stępu, rwał się przeżuwając niecierpliwie zbyt grube jak się zdawało wędzidło mundsztuka, a sypiąc z pyska jak śnieg białą pianę.

Ujechawszy przeto kawałek drogi, Paszkowski, który się często na ten mundsztuk oglądał, zsiadł z konia i ściągnął nieco nagłówek, aby żelazo zbyt nisko leżąc w pysku nie drażniło konia.

Poprawka ta okazała się dość skuteczną, co uważając, jeździec poklepał z zadowoleniem konia i raźnym puścił go kłusem. Podróż zdawała mu się być bardzo po myśli, twarz promieniała spokojem i dobrą fantazją, nie rachował snać, że jak szabelka tak i pistolety, w obecnych czasach i okolicznościach mogły być w robocie, lub kto wie, może na nie z zaufaniem liczył i dla tego się radował.

Dojeżdżając do wsi Makarówka, w skład jeszcze dóbr Bialskich Książęcych wchodzący, zwolnił koniowi biegu, stępo posuwając się dla ostrożności w ulicę. Zaledwie kilkanaście ujechał kroków, gdy kobieta idąca z wiadrem do studni po wodę, spostrzegłszy go, rzuciła wiadro i szybko uciekać zaczęła. Zwróciło to nieco uwagę jeźdzca, lecz postępował dalej. Że zaś to był ranek, a każda gospodyni w tej porze po wodę wychodzi, spotkał więc drugą, która uczniła toż samo; wreszcie trzecia i czwarta, jedna tylko co już od studni wracała, z napełnionym kubłem przeszła spokojnie. Pominąwszy ją, zdziwiony nieco Paszkowski, gdy właśnie zbliżał się do stojącej w drugim końcu wsi karczemki — wstrzymał konia, aby mu się dać trochę wysapać.

Stary dziad, siwy jak gołąb, siedział na podsieniu, wsparłszy brodę na rękach a ręce na kiju, wpatrzony jakby szklannemi oczyma na wschodzące słońce, które się jeszcze w mgłach rannych kąpało.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — przemówił podchodząc Paszkowski.

— Na wieki wieków, Panoczku, odrzekł dziad próbując się z miejsca ruszyć.

— Siedźcie staruszku — siedźcie; czyście Wy tutejsi?

— A użeż tutejszny.

— Powiedźcie mi czy tu u Was ludzi nie widzą, czy co — że się ich boją?

— Koho, Panoczku?

— Ludzi. Bo jak jechałem, to co wyszła która kobieta z wiadrem, to go rzuciła i sama w nogi.

— Aha, rzekł dziad kiwając głową, a to uże u nas taki obyczaj.

— Jaki?

— Tak — że jak z porożnym spotykaje, to wedro kine i utecze. Bo — o — to, każut, jak baba z porożnym perejde dorohu — to neszczastje.

— Wiem o tem, ale nigdzie nie widziałem żeby rzucali wiadro i uciekali.

— Oo! bo to Panoczku u nas taka uże umowa meż babami — od toho czasu jak była zato beda.

— Jaka bieda?

— Alboż Panoczok newidaje?

— Nie wiem.

— To — o tak. Za starego Pana, [2]) począł dziad, usiłując mówić już po polsku, bedzie tomu lat dwatsat', jak tut raz prejeżdżali na polowanie, dwornia jechała peredom, a Naścia Szymonicha pereszła dorohu z porożnym wedrom, to kotoryjś jak strelin — i zabiw.

— Jak to? zabił?

— Zabił, Panoczku, na śmierć. I ruszając z politowaniem ramionami starowina dodał w kształcie komentarza: Musit pewno był pijany. Aj! byłoż lamentu, ciągnął dalej, nechaj Boh kryje! A tut i ksionże doichaw — beda i hodi! Tego zaraz wzieli do turmy, ksionże Szymoniukowi podarowau grunt, Szymoniuk zaraz, ne douho żdaty, wziaw druhuju żenu — bo — o — to — każut, „aby bołoto, to czort bude“. A uże od toi pory, to baby tak uzialisia — szczo jak koho z porożnym spotykaje, to kine wedro a sama u nohi. [3])

[1]) Joachima Potockiego Marsz. Konfed. Bracławskiej, do którego wówczas Boćki należały; p. A.

[2]) Księcia Hieronima Radziwiłła Chorążego W. X. Litt.; był to sławny z dumy, dziwactw i srogości magnat, stryj księcia Karola Panie Kochanku, którego wiele wybryków niepohamowanej fantazji — podania często niesłusznie księciu Karolowi przypisują.

[3]) Zwyczaj ten do dziś dnia we wsi Makarówce święcie jest zachowywany; p. A. (C. d. n.)

kiem: „Precz z Fortuzzim! Precz z ustawami wyjątkowemi! Precz z gabinetem! Niech żyje jedność włoska i lewica parlamentarna!“ Ponieważ tłumy nie zadawalając się samemi okrzykami. poczęły dopuszczać się różnych zdrożnych wybryków, wystąpiło wojsko. Przywitano je okrzykiem: „Niech żyje armia włoska, niech żyją dzielni nasi wojacy! Precz z ustawami wyjątkowemi!“ Po wezwaniu do rozejścia się, i skoro przekonano się, że wojsko nie ma bynajmniej ochoty fraternizowania z ludem, tłumy rozbiegły się.

Toż samo niemal powtórzyło się w Neapolu, kiedy witano deputowanego Tajaniego. Widać z tego, że tam wulkany jeszcze nie zagasły, i grożą wybuchem społecznym.

Ziemie polskie.

(Moskwa oszukała renegatów galicyjskich. — Męczennik prawosławia. — Moskwa stara się obniżyć poziom oświaty ludności polskiej w zagrabionych przez siebie krajach. — Szerzenie się sztundyzmu na Rusi. — Szkoły ludowe.)

Jedną z największych zachęt, jaką Moskwa wabiła galicyjskich uciekinierów do przechodzenia na prawosławie, było podwyższenie płacy. Mówiono powszechnie, że wszyscy księża uniccy, po zaprzedaniu swej wiary, dostaną taką samą płacę. jaką pobierają popi prawosławni w Lubelskiem, tj. po 1200 rubli (1800 zł.) Był to lep — piszą z Lubelskiego do *Ojczyzny*, na który jak się dziś pokazuje, dało się złapać wielu Galicjan, którzy dlatego tak ochoczo przybywali do Chełmskiego i dlatego tak jednomyślnie przeszli na prawosławie. Leczułudna radość nie długo trwała, bo dziś kiedy urzędowe połączenie unii z prawosławiem zbliża się ku końcowi, nasi rublolnby codziennie mniej mają nadziei otrzymania owych spodziewanych 1200 rubli. Gdy po powrocie deputacji popów galicyjskich z Petersburga, współrodacy ich wyświęceni przez Sokolskiego upomnieli się o podwyższenie im płacy do 1200 rubli; odpowiedziano im bez ceremonii, że tylko ci z duchownych unickich, którzy jako tacy przeszli na prawosławie, dostaną po 1200 rubli; „wszyscy zaś wyświęceni przez prawosławnego arcybiskupa Sokolskiego, jako przez sam czyn poświęcenia zostali prawosławnymi i jako należący już przez to samo do osobnej kategorji, nie mają prawa do płacy 1200 rubli.“ Gdy zaś spodziewane podwyższenie płacy do 1200 rubli nie nadeszło i dla tych z Galicjan, którzy już jako księża przybyli do Chełma, zanieśli oni podanie do władz swoich o podwyższenie im płac do 1200 rubli, lecz ze zgrozą i oburzeniem otrzymali odpowiedź, że tylko tacy duchowni otrzymają płacę 1200 rubli, którzy mają 25 lat kapłaństwa. Ostatnie to powiedzenie obliczone zostało głównie na to, ażeby tych zacnych kapłanów, którzy się poświęcili dla unii. i którzy są internowani, ująć dla sprawy prawosławia, iżby za nimi poszedł i lud, który pozostał niemym świadkiem komedji „połączenia unii z prawosławiem.“ Ażeby tych zacnych kapłanów nakłonić do przystania na prawosławie do powrotu do parafij, rząd próbował rozmaitych sposobów, z których najgłówniejsze były: 1) że przenoszono po kilka razy internowanych księży z jednego miejsca na drugie; 2) że nie pozwalają żadnemu z nich przyjmować żadnego prywatnego obowiązku. I jeden i drugi środek na to jest obliczony, ażeby odjąwszy zacnym kapłanom wszelkie środki do życia, jakie im jeszcze pozostały, zniewolić ich do przyjęcia prawosławia. Lecz spodziewać się należy, że jak dotąd, tak i nadal wszelkie usiłowania rządu moskiewskiego na tej drodze pozostaną bezskutecznemi.

Świeżo upieczony kościoł prawosławny w Lubelskiem ma już swego urzędowego męczennika. Jest nim Galicjanin, Bazyli Jasiński. proboszcz z Biszczy. Niedawno okradł był wspólnie z komisarzem włościańskim z Biłgoraja i pisarzem gminnym kasę gminną w Biszczy. Osądzony za to ze swymi towarzyszami na dwa lata więzienia, został jednak z powodu swych zasług dla prawosławia uwolniony od kary. Otóż ten Jasiński, wracając z uroczystości połączenia unii z prawosławiem, jaka się odbyła w Chełmie d. 28. maja, zatrzymał się, jak pisze *Ojczyzna*. Dodać wypada, że okolica Zamościa jest jedną z tych okolic Chełmskiego, w których lud, mimo obrządku grecko-unickiego, od wieku pokoleń modli się i mówi tylko po polsku. Jasiński, odurzony widokiem archijerejów i świetnem przyjęciem w Chełmie, które kosztowało kilkadziesiąt tysięcy rubli, przybywszy na miejsce w zapale prawosławnym i nieźle podchmielony powitał lud po moskiewsku, na co mu odpowiedziano, że nie rozumieją po moskiewsku, i zażądano od niego, ażeby, jako do Polaków, po polsku przemawiał. Zamiast żądanej odpowiedzi Jasiński począł przekonywać lud, że jest Russkim i nie przebierając w słowach, obyczajem panującym w kołach moskiewskich, wymyślał ostatniemi słowami na Polaków, a w końcu jednego z rozmawiających w piersi uderzył. Oburzeni do żywego wieśniacy rzucili się na Jasińskiego i podarłszy na nim odzienie, tak dalece go obili, że kilka tygodni leżał w szpitalu w Zamościu. Naturalnie wyprowadzono olbrzymie śledztwo, wytoczono wszystkim, jacy tylko byli w karczmie, winnym i niewinnym procesy, w skutek czego skazano tego, co pobił Jasińskiego, na 400 rubli kary, a arendarza na 200 rubli, które to 600 rubli oddane zostały Jasińskiemu, jak opiewa wyrok, jako wynagrodzenie za p o n i e s i o n e w o b r o n i e b l i z n y, czterech innych osadzono w więzieniu w Janowie, i mają ich wywieźć do Moskwy na osiedlenie, jedenastu zaś za to tylko, że byli obecni przy całem tem zajściu, i że nie bronili Jasińskiego, skazano na karę po 60 łóz.

Z szatańską konsekwencją Moskwa tamuje wszelkie źródła oświaty dla ludności polskiej. Ciekawe w tym względzie szczegóły czytamy w korespondencji z Podola do *Czasu*. Podole przed czterdziestu laty posiadało sześcioklasowe szkoły w Winnicy, Barze, Kamieńcu i Niemirowie. Winnica i Bar liczyły po 700 uczniów, Niemirów i Kamieniec od 400 do 500. Szkoły były wyposażone bez rządowego nakładu, opłaty od uczniów żadnej, — byle dach, chleb i książka, uczył się kto chciał. Rząd fundusze zabrał, szkoły winnickie i barskie skasował, Kamieniec i Niemirów zreformował na moskiewskie i oznaczył komplet po 400 w każdem gimnazjum, więc razem 800 uczących się na przeszło dwumilionową ludność. Uczniowie pochodzenia polskiego składają kaucję lojalności po 200 rubli, mieszkają u wskazanych przez władzę szkolną prawosławnych lub przechrztów, ubiór podług regulaminu, 25 rubli wstępnego do klasy, za książki i język ojczysty, podlegają wypędzeniu ze szkół.

Komplet nieszczęsny 800 na całe Podole, zapełnia prawie potomstwo urzędników nasłanych z Moskwy. Prócz tego przystęp do szkół niezmiernie utrudniony; aby dostać się do pierwszej klasy, trzeba mieć nie mniej, nie więcej, jak lat dziesięć; jeśli klasa ta już jest pełną, wraca dziecię do domu, i na rok następny należy już zdawać egzamin do klasy drugiej, przejście z klasy do klasy niezmiernie utrudnione także, klasy czwartej ledwo połowa uczniów dosięga a dyplom dojrzałości dostaje ośmiu, dziesięciu a najwięcej dwunastu rocznie na oba gimnazja, bo i w tem jest *maximum* ministerjalne. Niemoże wstępować do gimnazjum więcej jak 400, nie może kończyć nauk jak dwóch na stu uczących się. Tak postępuje oświata w Zabranych prowincjach, i cóż dziwnego, że dzieci drobnych właścicieli i oficjalistów czytać nieumieją. Któż z tych biedaków jest w stanie nietylko przygotować dziecię do wstąpienia do szkół, lecz bardziej jeszcze utrzymać je w szkołach; monopol kwater prawosławnych podniósł ceny do 250 rubli rocznie.

Pomimo wysiłków caratu, sprawa jednak moskwicyzmu i prawosławia nie cieszy się pomyślnym skutkiem Przyznaje to prawosławny urzędowy dziennik. *Kościelne Wiadomości kijowskiej dyecezji* donoszą, że sztundyzm coraz liczniejszych znajdywa wyznawców pomiędzy włościanami. Przytem *Kościelne Wiadomości* chwalą niejakiego popa Jana Ławickiego, który dzielnie walczy ze sztundystami, i który miał wyjednać od gminy Strome Garby, że się zobowiązała urządzić szkołę ludową.

Jakiego to rodzaju szkoły — opowiada korespondent podolski *Czasu*. Widząc w okolicach Baru domek schludny z tablicą pouczającą, że to szkoła — zapytał staruszka katolika:

U was jest szkoła? Gdzietam — odrzekł starzec – nigdy szkoły tu nie było, jutro przejeżdża archirej, sprowadzą djaczków i inną dziatwę umiejącą trochę psałtyra od monachów z Baru, archirej zobaczy, pochwali popa i diaka, nauczyciela pobłogosławi, policzy dziatwę, zapisze postęp cywilizującej Moskwy, i znowu będzie spokój na lat parę, do nowej wizyty archireja.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przypominamy, że w niedzielę odbędzie się wycieczka do Stanisławowa. Za jazdę tam i napowrót tylko 3 złr.

— *Gazeta Lwowska* z dnia 30. czerwca donosi: JE. p. namiestnik spędził noc wczorajszą i dzisiejszą niespokojnie. Wczoraj spał bardzo krótko, a dziś tylko dwie godziny z przerwami. Trudności przy oddechaniu, i stan wypocin utrzymują się w jednakowym stanie od ostatniego balletynu. Do dawnych objawów słabości przybyło rozdrażnienie nerwowe. Apetyt i stan sił nie uległy od pozawczoraj żadnej zmianie. Pod dniem zaś 1. lipca czytamy: JE. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą niespokojnie i całkiem bezsennie. Trudności oddechania wzmogły się od wczoraj; w siłach objawia się ubytek.

— Dr. Leon Rappaport, adwokat krajowy we Lwowie, został d. 29. czerwca wieczorem aresztowany przez tutejszy sąd kryminalny, jako poszlakowany o współwinę w zbrodni oszustwa.

— Jan Hayderer, emer. c. k. radca namiestnictwa. kawaler orderu Franciszka Józefa, prezes komisji egzaminacyjnej dla umiejętności państwowych, obywatel honorowy miasta Tarnowa, zmarł dnia 27. czerwca we Lwowie.

— Ksiądz arcybiskup Wierzchlejski, wyjechał przedwczoraj do Marienbadu.

— Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 4. lipca w niedzielę w sali ratuszowej.

Początek o godz. 10. przed południem.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia walnego. 2. Sprawozdanie z czynności całorocznej zarządu ze stanu kasy i biblioteki. 3. Odczyt dr. Józefa Żulińskiego: „O nauczaniu historji naturalnej w szkole ludowej.“ 4. Wybór zarządu. 5. Wybór komisji lustracyjnej. 6. Wnioski zarządu. 7. Wnioski członków.

Zarząd zaprasza Szanownych P. T. członków do jak najliczniejszego współudziału.

Zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

We Lwowie d. 30. czerwca 1875.

A. Łuczkiewicz. *Walenty Kowalówka*, sekretarz.

— Tytoń podrożał, chociaż wcale nie był tani. Od wczoraj przedają paczki tureckiego tytoniu dotąd 6 centowe po 7 centów.

— Od osoby, która nam podała wiadomość o zaczepiającym panienki, z konwiktu idące, mężczyznie, jesteśmy proszeni oświadczyć, że ta uwaga nie tyczyła się porucznika P...

— Popis uczniów szkoły galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w dwóch po sobie następujących dniach to jest w piątek 2. i sobotę 3. lipca 1875. Porządek następujący: w piątek o godzinie 8ej rano w sali Towarzystwa: Harmonia przygotowawcza (prof. Słomkowski) o godz. 9ej w sali ratuszowej: Fortepian (klasa p. Ostrowskiej) i Wiolonczela (prof. Wollmann); popołudniu od godziny 3ej Fortepian (klasa dyrektora Mikulego). Sobota rano od 9ej fortepian (klasy prof. Słomkowskiego i Kozłowskiego) i śpiew solo (p. Wygrzywalska); popołudniu od 3ej skrzypce dwa oddziały (prof. Bruckmann) i fortepian (klasa prof. Stengla) Wstęp wolny.

— Festyn Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbyty 27. czerwca na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po członkach tegoż Stowarzyszenia, przyniósł w ogólnym dochodzie złr. 1454 ct. 9, odtrąciwszy wydatki w kwocie złr. 638 ct. 99 pozostaje złr. 815 ct. 10, jako czysty dochód. Dyrekcja Stowarzyszenia podając to do wiadomości publicznej, wywiązuje się zarazem z miłego jej obowiązku i składa niniejszem winne podziękowanie wszystkim szanownym dawcom, którzy się darami do wzbogacenia loterji przyczynili, łaskawym paniom za gorliwe zajęcie się rozsprzedażą losów, świetnej Radzie miejskiej za odstąpienie ogrodu, wreszcie szanownej publiczności za tak hojne wspieranie celów Towarzystwa przez wzięcie udziału w festynie.

We Lwowie 1. lipca 1875.

Dyrekcja Stow. młodz. handlowej.

— W poniedziałek i we środę odbywały się egzamina w żeńskim pensjonacie p. Boberskiej z Wasilewskich, zaszczytnie znanej u nas na polu piśmiennictwa i publicznego wychowania. Bardzo wiele pań było obecnych przy egzaminie, i był także p. Sawczyński, radca szkolny i prezes Towarzystwa pedagogicznego. We środę egzaminowano uczennice z historji i geografji polskiej i powszechnej i z historji literatury polskiej. Odpowiedzi zadowolniły jak najzupełniej, widocznem było, że uczennice dobrze znały i rozumiały przedmiot, z którego je egzaminowano.

— W niedzielę dnia 4. lipca odbędzie się festyn ludowy na korzyść Przytuliska pod opieką św. Józefa na Piekarskiem — w ogrodzie miejskim Jezuickim.

— W dniu 26. czerwca w tutejszym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym p. Seelinger odbył się doroczny publiczny egzamin. Z postępów uczennic widoczny jest ciągły rozwój Zakładu, który jak się dowiadujemy p. Seelinger po wakacjach jeszcze rozszerza i przenosi w miejsce odpowiedniejsze — o czem w właściwym czasie publiczność powiadomiona będzie.

— We wtorek t. j. w dzień św. Piotra i Pawła w wielkiej sali ratuszowej, odbyło się uroczyste zamknięcie szkoły przemysłowej. Uroczystość rozpoczął dyrektor tejże szkoły dr. Rodecki, podnosząc w swem krótkiem przemówieniu stosunkowo dobre postępy uczniów i zachęcając ich do wytrwałości i pracy.

Z kolei zabrał głos dr. Józef Żuliński w słowach następujących:

„Wkrótce odczytanym wam będzie szczegółowy wynik całorocznych waszych usiłowań. Przekonacie się z niego, że jak zawsze, tak i w bieżącym roku, nietylko ci zostali odznaczeni nagrodą, którzy robili najlepsze postępy w naukach, ale i ci, co byli dla drugich przykładem w zachowaniu się, pracowitością i pilnością w uczęszczaniu. Ostatni wzgląd nawet niekiedy przeważał. Boć jeśli ten i ów, jest zdolniejszym czy to jego zasługa? to tylko łaska boża, za którą wdzięcznym być winien. Ale pracowitością umieć dorównać zdolniejszym, zawsze i wszędzie odznaczać się wzorowem zachowaniem i sumiennem wypełnieniem obowiązków, to jest, co w szkole i po za szkołą, zyskiwać musi uznanie i miłość ludzi. Nie dziwcie się też, jeżeli na 200 przeszło zapisanych z początkiem roku do szkoły przemysłowej, stosunkowo niewielu tylko jest klasyfikowanych. W roku bowiem bieżącym co do uczęszczania powtórzyło się jeszcze raz to samo, co i lat przeszłych. Gdy z początku roku pilnie i licznie uczęszczano do szkoły, z wiosną uczęszczanie to stawało się co raz mniejszem. Nawałem pracy warsztatowej w tej porze roku tłómaczyć się tu nie można. Raz że tylko pewne rzemiosła bardziej są na wiosnę zajęte, jak malarze, stolarze itd., gdy tymczasem ci ostatni właśnie tj. stolarze, w ciągu całego roku najpilniejszymi byli w uczęszczaniu. Powtóre, że w szkole naszej, mianowicie w oddziale przygotowawczym, lekcje odbywają się w niedzielę i wieczorem w poniedziałek. Zaniedbywanie się więc w uczęszczaniu, jest tylko lekceważeniem obowiązków, które skarconem być musi. Dlatego to komisja zawiadująca szkołą przemysłową, w roku bieżącym postanowiła: tych wszystkich uczniów, którzy bez usprawiedliwionych ważnych przyczyn zaniedbywali się w uczęszczaniu do szkoły, całkiem nie klasyfikować.

Wielu bowiem niedbało o to, jakie świadectwo otrzyma, lecz tylko o to, aby je otrzymać, gdyż znaleźli się, z żalem to wyznać należy, tacy majstrowie, którzy z najgorszem świadectwem wyzwalali uczniów. Dziś już to więcej się nie powtórzy. Tylko pilni, sumiennie wypełniający wszystkie obowiązki uczniowie będą klasyfikowani, gdyż tacy jedynie mogą obiecywać. że będą kiedyś sumiennymi i dobrymi rzemieślnikami.

Dobrze jest umieć czytać, bo bez tego jak się dowiesz, gdy już szkoły opuścisz, co nowego a lepszego ludzie wymyślili? dobrze jest umieć rachować, bo wtedy tylko nic nie zmarnujesz, materjału tyle używać będziesz ile potrzeba, a ztąd i cenę sprawiedliwą za pracę naznaczyć potrafisz i drugim się nie dasz oszukiwać. Dobrze jest znać i rysunek, bo bez niego trudno być nietylko dobrym stolarzem, ale i szewcem nawet, chociaż szewcy w przeciwstawieniu stolarzom, najbardziej zdają s lekceważyć szkołę i najmniej do niej uczęszczają.

Lecz umieć jedno i drugie, czyż to wystarczy być porządnym rzemieślnikiem?

Powiedzcie mi kto chce mieć stosunek z rzemieślnikiem, w którego warstacie taki nieład, nieporządek i niechlujstwo, iż człowieka porządnego wstręt ogarnia, gdy jego próg ma przestąpić? Powiedzcie mi, kto zechce mieć do czynienia z gburem, albo z człowiekiem, który na słowo stawić się nie potrafi? A przypomnijcie sobie, ilu to z tych co poraz pierwszy przybyli do szkoły, nietylko ledwie liczyć i czytać umieli, ale jak to powiadają, nie byli podobni do boskiego stworzenia. Niechlujni, swarliwi, opieszali, gburowaci, nietylko względem swych kolegów ale nawet względem nauczycieli. A spojrzcie po sobie dzisiaj. Już sam wzrok wasz wesoły, niepounry, odpowiada, że nic bardziej nad szkołę nie przyucza do porządku, uprzejmości, pracy, sumienności, i bogobojności — słowem do tych wszystkich cnót, które nas dopiero stawiają wyżej po nad pracowitym wołem lub przemyślną pszczołą, słowem po nad wszystkie stworzenia.

Spytajcie się zresztą obcych, do nas przybytych, tych mianowicie co nie na swojej ziemi dorobić się majątku potrafili, spytajcie się, co ich do tej przywiodło pomyślności? — Zapewne biegłość w swoim zawodzie, jaki taki grosz przy tem, był powodem powodzenia. Lecz jedną z najważniejszych przyczyn było niezawodnie sumienne wypełnianie obowiązków swego zawodu, którem przyznajmy to nauce, wielu z nich po nad nami górują dotąd. W każdym bowiem zawodzie, a w przemysłowym w szczególności, jednym z najniezbędniejszych warunków rzetelnego powodzenia, jest sumienne w właściwym czasie dotrzymywanie zobowiązań.

Nic zaś u naszych rzemieślników nie jest pospolitszego jak właśnie opieszałość, lekceważenie zobowiązań, i z tąd płynący zawód tych co nam zaufali, tak że śmiało twierdzić można, iż dotąd lepszej przyszłości spodziewać się nie możemy, dotąd nie możemy oczekiwać podniesienia rzemiosł naszych i przemysłu krajowego, dopóki się z tej brzydkiej nie poprawimy wady.

Możeż więc szkoła znosić i przepuszczać niesumienność i zaniedbywanie uczniów? Nigdy — I ztąd wolimy — z niech 200—20 tylko wyjdzie, lecz takich za których ręczyć możemy że będą i w zawodzie sumiennymi, niżli wydając liczne świadectwa, umożliwiać wyzwalanie się tych, co w stanie rzemieślniczym stają się tylko zakałą i zawadą w postępowaniu ku lepszemu

A kiedy mowa o wyzwalaniu, to słówko jeszcze w tym względzie.

Wielu z was — nawet najpilniejsi, skoro tylko wyzwoli się, przestają uczęszczać do szkoły, chociażby wyzwolili się w połowie roku nawet. Czegoż to dowodzi? oto że i tym, co są lepsi, nie idzie o naukę a tylko o świadectwo. I cóż myślicie, komuż tem największą przynosicie szkodę jeśli nie sobie? Czy sądzicie, że daleko dziś zajdziemy jeśli nie zechcemy się garnąć do nauki? Oto coraz bardziej zarzucać nas będą obcy swemi lepszemi towarami — a cały nasz stan rzemieślniczy coraz bardziej w biedę popadać będzie.

Tak jest — jeśli nie chcemy by się panoszyli obcy, jeśli na własnej ziemi nie chcemy popaść w służbę przybłędów — musimy się uczyć. Przy nauce i sumienności jedynie — możemy wytrzymać współzawodnictwo obcych. Najlepszy przykład mamy na stolicy Polski — na Warszawie.— Dawniej czy kto chciał lepsze meble czy suknie piękniej skrojone, czy lepszy na nie towar — kupował lub sprowadzał wszystko od obcych. Dziś przeciwnie. Warszawa dla wrogów nawet kraju, staje się w tym względzie małym Paryżem. W stolicy Moskwy samej, towar lub wyrób, gdy ma być dobrze polecony — przyjmuje nazwę warszawskiego. Wystawą przemysłową jaką Warszawa urządziła w roku zeszłym, każdy kraj mógłby się poszczycić. Ze wszystkich ziem polskich zjechali się ją oglądać — i ze Lwowa wielu tam było i przekonało się naocznie, że tak jest rzeczywiście. Toteż.... i mimo ucisku stan rzemieślniczy coraz się tam podnosi. A jakaż temu przyczyna? Oto ucisk — jak zawsze ślepy— niedozwalając wykształconej młodzieży zajmować stanowiska jej odpowiednie, zmusił ją do zajęcia się rzemiosłami i przemysłem — a ten i ów rękodzielnik, widząc jak przy umiejętnem prowadzeniu wszystko idzie lepiej, garnąć się zaczął do nauki. Nie tylko więc macie tam pełne szkoły rzemieśl

Kronika krakowska.

(Korzystna rada dla kapitalistów. — Bliskie kłopoty p. ministra skarbu. — Trzy rzeczy: jedna pewna, druga piękna a trzecia smutna. — Magistrat i wiara, która zbawia. — Komitet plantacyjny i wiara, która góry przenosi. — Wystawa rysunków i poranek muzykalny. — Improwizowany teatr letni. — Przykład dla Lwowa. — Przespane zwycięstwo Izraela.—Jeszcze magistrat i dno rzeki Wisły. — Pokorna suplika.)

Kto ma pieniądze, niech chowa, bo wkrótce p. minister skarbu będzie zmuszony do zaciągnięcia wielomilionowej pożyczki państwowej.

Kilkunastu obywateli w naszem mieście, nie wiem z jakiego powodu powzięło zamiar doprowadzić państwo Austrjacko-Węgierskie do do krytycznego finansowego położenia. Napróżno przekładam im, że powszechnie uznanym interesem naszym jest wspierać Austrję, a nie osłabiać; odpowiedzieli mi, powołując się na ustawiczne artykuły i korespondencje lwowskiej *Ojczyzny*, że hr. Andrassy mądrą swoją polityką bądź co bądź będzie umiał utrzymać Austro-Węgry na tem decydującem w Europie stanowisku, na jakiem je postawił, i że gdy p. minister skarbu będzie się jeszcze kłopotał o pomyślne znegocjowanie pożyczki, mającej zasilić opróżnione kasy państwowe, hr. Andrassy będzie już miał z Petersburga najdokładniejsze informacje, że powaga Austro-Węgier z powodu tych kłopotów p. ministra skarbu, najmniejszego nie dozna uszczerbku. Trzeba bowiem wiedzieć, że dzięki mądrej polityce hr. Andrassego, gabinet petersburgski stał się austrjacko-węgierskiem biurem informacyjno-wywiadowczem i komissowem, wszelką zaś inną rolę w ustroju politycznym Europy grać przestał. Tak przynajmniej wynika z niektórych artykułów *Ojczyzny*.

Nie mogąc powściągnąć owych obywateli od tak niebezpiecznego dla finansów austrjackich projektu, czuję się w obowiązku przynajmniej podać do wiadomości, w jaki sposób ma on być wykonanym, żeby ci, do których to należy, mogli przedsięwziąć odpowiednie środki, celem ochronienia państwa od szkód ogromnych. Niech tam kto chce nazwie to denuncjacją, ja się nie cofam. Im szkaradniejszą będzie nazwa tego czynu. tem większy dam dowód poświęcenia dla idei lojalności, gdy się na ten czyn zdecyduję. Zatem słuchajcie!

Ci niebezpieczni ludzie postanowili zawiązać „Towarzystwo zemsty narodowej“. Celem Towarzystwa, według zredagowanych już statutów, które w tych dniach mają być przesłane c. k. namiestnictwu, ma być z e m s t a, bez bliższego określenia na kim i za co, środkami zaś: palenie cygar, papierosów i fajek, zażywanie tabaki i stawianie na loterję liczbową.

Nie trzeba być filozofem, żeby przewidzieć iż otrzymawszy takie statuta, namiestnictwo albo w ciągu czterech tygodni nic nie odpowie, albo też odpowie, że c. k. rząd na zawiązanie takiego Towarzystwa nie zezwala, gdyż sądzi że byłoby ono *staatsgefährlich*. Taka odpowiedź jest właśnie przez założycieli najbardziej pożądaną; gdyby jednakże nie nastąpiła żadna, naówczas Towarzystwo zawiąże się rzeczywiście i zwoła walne zgromadzenie, na którem wzięte będzie pod rozbiór tyle kwestji politycznych, ile się okaże konieczna potrzeba, żeby c. k. rząd zmusić do uznania, że Towarzystwo przekroczyło swój program, i do wydania rozkazu ażeby się rozwiązało natychmiast.

Naówczas założyciele i członkowie będą tryumfowali rzeczywiście, gdyż cel ich ukryty wtedy dopiero będzie rzeczywiście osiągnięty. Ktokolwiek będzie palił tytoń w jakiejkolwiek postaci, nabijał dubeltówkę nosową proszkiem, powodującym głośne jak wystrzały kichanie, albo stawiał na ambo lub na terno secco — oskarżonym zostanie o „dalsze prowadzenie dzieła Zemsty Narodowej“, o wykonywanie na własną rękę czynności zakazanego albo rozwiązanego przez rząd towarzystwa, i pójdzie na 10 dni do kozy. Kara taka okaże się skuteczną, to rzecz pewna; brzydki nałóg palenia tytoniu, jeszcze brzydszy zażywania tabaki, i najbrzydszy stawiania na loterję, zostaną radykalnie wykorzenione, to rzecz piękna; ale c. k. skarb przejdzie na listę „ubogich a zasłużonych“ — to rzecz smutna! Choćbyśmy wówczas najszczerzej pragnęli wesprzeć go jaką ofiarą, nie będziemy mogli tego uczynić, bo „ubogich a zasłużonych“, jak wiadomo, wspierać nie wolno! Pozostanie zatem skarbowi tylko zapożyczyć się, dlatego miałem słuszną zasadę, zacząć kronikę dzisiejszą od rady dla finansistów, aby mieli w pogotowiu pieniądze, bo Jejmość pani Austrja wkrótce po nie rękę wyciągnie.

A pożyczka, niewesoła to rzecz, wiemy my o tem z doświadczenia. Gdybyśmy byli naprzykład nie zaciągali pożyczki, nie potrzebowalibyśmy dzisiaj po sekcjach Rady miejskiej kłócić się o to, czy p. Pryliński dobrze poprawił swój plan odnowienia Sukiennic. Trzeba bowiem wiedzieć łaskawym czytelnikom, że p. Pryliński poprawił już swój plan, i że to ma być teraz jeszcze bardziej na serjo arcydzieło, niż było przedtem, kiedy się na nim ani Kraków ani Warszawa poznać nie mogły, naprózno jednak dotychczas prosimy, ażeby nam je pokazać raczono. Wolno je oglądać tylko poświęconym; wszelkie ostrożności przedsięwzięte zostały, ażeby ich oko niepowołane nie zobaczyło i nie urzekło. Ubolewa nad tem nasza ciekawość, ale z innego względu jesteśmy z tego mocno zadowoleni, że nasz magistrat wierzy w urok, bo wiara w zabobony jest także wiarą, a kto uwierzy, będzie zbawionym, więc nie potrzebujemy mieć obawy o szczęście wieczne magistratu.

Wiara nietylko zbawia, ale także góry przenosi, więc kopiec, który sypie komitet plantacyjny na Plantacjach, jest dowodem, że i ten komitet również silną ożywiony jest wiarą jak magistrat, wiarą, że wkrótce w murach naszego miasta stanie się jakiś fakt, godny uwiecznienia takim kopcem. Za dawniejszych bowiem czasów sypano kopce na pamiątkę faktów, które się już stały, na pamiątkę zwycięztwa Krakusa nad smokiem, śmierci Wandy złożenia na Wawelu zwłok Kościuszki lub trzechwiekowej rocznicy Unii lubelskiej; my eskontujemy historję i sypiemy kopiec na rachunek wypadku historycznego, który się ma stać dopiero. Pomysł w każdym razie oryginalny i godny zastosowania.

Co się tyczy ubiegłego tygodnia, nie zaszedł w nim jeszcze żaden wypadek, zasługujący na takie uwiecznienie. Szkoły dobiegły rocznego kresu, i rozpoczynają egzamina publiczne, na których bywa prezydent miasta i delegowani przez niego radcy miejscy. Szkoła realna wystąpiła z wystawą prac rysunkowych swoich uczniów, zajmującą rzeczywiście i dosyć licznie zwiedzaną. Pensjonat panny Górskiej, którego popisy muzykalne tak powszechną zwracają uwagę, dał w niedzielę ostatni w tym roku szkolnym poranek muzykalny. Oprócz Trio Beethovena, w którem prawdziwie skończoną grą odznaczyła się panna W. Ch., zaś na skrzypcach i wiolonczelli wzięli udział pp. Strnata i Friedrich, wykonano dwie Pieśni Mendelsona (panna E. G.), tegoż Rondo Capricioso (panna J. P.), Trio Reissigera (panna M. S. i dwaj powyżej wymienieni artyści) i dwie kompozycje Poppera (panna J. B.). Słuchaczy zgromadziło się tylu, ilu objąć mogła największa sala pensjonatu, a wykonanie było w ogóle tak dobre, że obecni znawcy zgodnie przyznali, iż pensjonat panny Górskiej, w którym nauka muzyki zostaje pod dyrekcją p. Salomońskiej, zasługuje prawie na nazwę konserwatorjum muzycznego. Młode uczennice wszystkie sola wykonywały z pamięci.

Oprócz tego koncertu, przystępnego jedynie dla rodzin osób mających córki w zakładzie, miasto nasze nie może się poszczycić nadmiarem rozrywek. Wyścigi, jak wiadomo, nie dały się urządzić na torze krakowskim; festyny, tak częste we Lwowie, nie są u nas w zwyczaju; pozostają tylko dla mniej wybrednej publiczności koncerta ogródkowe, a dla wybredniejszej ogród Strzelecki i w nim w święta koncerta muzyki wojskowej, w dnie zaś powszednie (ale nie codzień) teatr.

Myśl urządzenia teatru letniego była w istocie szczęśliwą i praktyczną. Jakkolwiek teatr, zaimprowizowany na prędce przez zużytkowanie na scenę niewielkiej estrady dla muzyki, i przez umieszczenie krzeseł pod gołem niebem w ogrodzonej płótnem części ogrodu, ma zbyt wyraźną cechę koczowniczą i nie jest tak dogodnym, jakby być mógł i powinien, i jak zapewne z biegiem czasu się urządzi, przecież publiczność uczęszcza do niego tłumnie i pomimo ciągłego pomnażania liczby miejsc, których jest już do 400. na każdem przedstawieniu okazuje się brak biletów. Po Warszawie, w której cztery czy pięć teatrów letnich utrzymuje się z powodzeniem, Kraków złożył nowy dowód, że jedynym warunkiem egzystencji sceny podczas lata w większem mieście, jest przeprowadzenie jej z murowanego gmachu na świeże powietrze. Nie wątpimy, że i Lwów pójdzie wkrótce za tym przykładem i że myśl oddawna powzięta, urządzenia teatru letniego w nadpełtwiańskiem mieście, już ostatnie lato należy do rzędu nieurzeczywistnionych projektów.

Zbliżające się wybory radców miejskich nie budzą większego interesu. Komitet przedwyborczy uchwalił przedstawić wyborcom podwójną liczbę kandydatów, to jest 64, ponieważ wybranych ma być 32. Z pomiędzy ustępujących 32 radców tylko 20 przedstawiono do ponownego wyboru; na liście kandydatów spotykamy zatem 44 nowe nazwiska, lista ta jednak nie jest jeszcze ostateczną. Na zgromadzeniach przedwyborczych każdego koła stawiani będą oprócz komitetowych także kandydaci, popierani przez wyborców wyznania mojżeszowego, którzy wybrali pomiędzy sobą komitet z 10 członków, mający działać w porozumieniu z komitetem głównym, ale przystępujący do działania dopiero wtedy, gdy komitet pierwotnie w ratuszu wybrany, z 20 członków złożony, już czynność swoją ukończył. Dlaczego panowie wyznawcy Mojżesza, zamiast tworzyć teraz osobny komitet, nie zebrali się tłumniej na pierwsze ogólne zgromadzenie przedwyborcze, gdzie mogli, gdyby byli chcieli, mieć nawet większość głosów; dlaczego się lubują w jakimś separatyzmie wyznaniowym, chociaż sami uznają potrzebę łącznego działania — jest to ich tajemnicą, której bliżej badać nie chcemy. To pewna, że zaspali cokolwiek sprawę, bo przy małym udziale. jaki wyborcy chrześciańscy wzięli w pierwszem zgromadzeniu, mogli byli utworzyć komitet przedwyborczy taki, jakby im się podobało, a którego legalności pod żadnym względem nic zarzucić nie moglibyśmy. Wyborcy chrześciańscy mogą sobie zatem tylko powinszować, że się wyborcom Izraelitom taka znakomita okazja do pokonania nas na wszystkich punktach wymknęła, ale na drugi raz powinnibyśmy zalecić większą baczność naszym współwyznawcom, bo niezawsze tak szczęśliwie lekceważenie obowiązku wyborczego skończyć się może.

Nie wiemy czem się to dzieje, że w tym roku liczba przypadkowych utonięć w Wiśle pomiędzy kąpiącymi się jest daleko znaczniejszą niż w latach przeszłych, dosyć że to jest faktem. Niektórzy twierdzą, że przyczyna leży w tem, iż magistrat „wypośrodkowywa“ miejsca do kąpieli od niepamiętnych czasów wiecznie też same, a dno rzeki Wisły, jak utrzymują, ma być zmienne, i miejsca, które w roku przeszłym były bezpieczne, w tym roku niebezpiecznemi stać się mogły. Szczególniej w miejscu, do pławienia koni „wypośrodkowanem“, przypadków utonięcia było już najmniej pół tuzina, a przypadków tonięcia najmniej dwa razy tyle, co niekoniecznie dowodzi, żeby to miejsce było dobrze „wypośrodkowane“. Faktem jest również, że rybak Wroński, utrzymywany przez miasto dla ratowania tonących, miał już w tym roku sposobność kilka razy dowieść czynem, że jest na Wiśle potrzebny, bo kilka osób, pasujących się z porywającemi je falami, od utonięcia ocalił, gdy w latach przeszłych nie miał jakoś do tego bohaterstwa częstszej okazji. Na mocy tych faktów, które *Czasem* i *Kroniką* stwierdzić możemy, zanosimy niniejszem pokorną suplikę do świetnego magistratu, ażeby raczył wziąć pod rozwagę kwestję: czy nie należałoby miejsc, wyznaczonych do kąpania się i pławienia koni przenieść tam, gdzie się dno bezpieczne przeniosło, zwłaszcza gdy upieranie się przy miejscach dotychczasowych nie jest już nadal potrzebne na dowód, że ratownik miejski potrafi rzeczywiście zagrożonych utonięciem ratować.

Kraków d. 29. czerwca 1875 r.

Omikron.

nicze, ale w gimnazjach i innych wyższych szkołach mnóstwo tam rzemieślników. A my czyżbyśmy nie byli zdolni pójść podobną drogą?

W imię więc Boże, w imię własnego i ogólnego dobra garnijcie się do szkoły, tak wy uczniowie jak ty czeladzi rzemieślnicza. Bierzcie przykład z waszej rodzonej a dzielnej braci warszawskiej — gdy sumienność i wiedza naszego rzemieślnika będzie górą wtedy nie bójmy się, — obcy przybłęda groszem nas nie przemoże — i każdemu, komu to wiedzieć należy pokazać potrafimy, kto tu ma być panem a kto najemnikiem".

Po tem przemówieniu zwróconem przeważnie do uczniów — mowca podniósł w kilku słowach usiłowanie koło szkoły przemysłowej tak Rady miejskiej jak i jej prezydenta.

Po przemówieniu dr. Zalińskiego nastąpiło rozdanie nagród, które wypadło jak następuje:

Nagrody pieniężne.

A. na kursach specjalnych: 1. Binduchowski Zygmunt. 2. Fany Adolf. 3. Fany Karol. 4. Misiński Edward. 5. Boznański Juljan.

B. w szkole przygotowawczej: 6. Wolski Kazimierz z kl. II. 7. Smunowicz Feliks, stypendjum Kolischera z kl. II. 8. Mikołajski Antoni z kl. I. 9. Wolski Józef z kl. I.

Nagrody w książkach i przyborach naukowych.

W kursie przygotowawczym: 1. Bazylewicz Michał. 2. Hedyczkowski Jakób. 3. Kobylański Edward. 4. Korczyński Ambrozy. 5. Legieżyński Leon. 6. Lenard Piotr. 7. Marciniak Józef. 8. Markowski Józef. 9. Strnszkiewicz Zygmunt. 10. Znaczkiewicz Ludwik. 11. Znaczkiewicz Stanisław.

Z II. klasy: 12. Babiak Ignacy. 13. Bełzowski Józef. 14. Chasak Michał. 15. Halecki Apolinary. 16. Reichel Jan.

Kurs specjalny: 17. Rasolski.

Na zakończenie przemówił p. prezydent miasta dr. Jasiński. Kilku wymownemi słowy zwrócił uwagę uczniów na to, aby korzyści nie szukali w tych co dopiero otrzymanych nagrodach, ale w wewnętrznem własnem zadowoleniu. To zadowolenie powinno być im bodźcem aby starali się osięgnąć to, co bracia warszawscy osiągnęli. Podniósł przecudną myśl poprzedniego przemówienia i pochwalił postanowienie kolegium nauczycielskiego co do surowej klasyfikacji, gdyż lepiej jest kilku mieć dobrze uzdolnionych i sumiennych rzemieślników, aniżeli kilkudziesięciu nicponiów. Podziękowaniem dyrektorowi i nauczycielom za ich gorliwość — zamknął mowę i uroczystość.

Nadmienić należy, iż salę przystrajały rysunkowe prace uczniów szkoły przemysłowej, mianowicie rysunki architektoniczne i mechaniczne, dokonane pod dyrekcją pp. inżyniera Zglinickiego i rektora akademji technicznej p. Frankego.

Tak z prac tych jak z całego toku uroczystości widać, że szkoła rozwija się pomyślnie. Szkoda tylko, że panowie radni i w ogóle stan rzemieślniczy i przemysłowy bardzo skąpo był reprezentowany na tej uroczystości. A przecież szkoła przemysłowa winna być ich najmilszem dzieckiem.

Teatr. Powiada Paweł Lindau w przytoczonej onegdaj recenzji „Małżeństwa Olimpji" w *Gazecie Narodowej*, że sztukę tę postawiła krytyka francuzka obok najlepszych utworów współczesnej literatury scenicznej i przyznać trzeba, że tak krytyka francuska, jak też wspomniany pisarz niemiecki, który zdanie to bierze widocznie za swoje, najzupełniejszą mają słuszność. Ośmielam się nawet twierdzić, że jest to może najlepszy utwór Augiera. Zaszczytne to miejsce w literaturze dramatycznej i między utworami jego własnemi, zawdzięcza „Małżeństwo Olimpji" tej śmiałości wyobraźni autora i śmiałemu słowu, jakiem rzuca Augier ten swój utwór przed publiczność, przyzwyczajoną zupełnie co innego słyszeć w kwestji, podniesionej właśnie także przez Augiera. Augier słuchając w milczeniu i przypatrując się, jak się rozwija kierunek pewnych wyobrażeń, zainaugurowany przez Dumasa syna „Damą kameljową", nie dał się porwać temu kierunkowi ani też przekonać argumentami, przytaczanemi na usprawiedliwienie dość śmiałej tendencji, lecz słuchał i niejako notował wszystkie głosy malkontentów, które mówiąc nawiasem przestawały być wreszcie słyszanemi wśród tryumfalnych oklasków, dawanych partji zwycięskiej, a zebrawszy wszystkie przez nich wniesione przeciwdowody, wystąpił z niemi tak potężnie, jak tylko — chcąc być usłyszanym a ewentualnie zwyciężyć — mógł i powinien był wystąpić reprezentant wręcz przeciwnych zasad, w obec szerzącej się coraz bardziej prawie zupełnej rehabilitacji demi-mondu, jeżeli ten tylko obiecuje poprawę.

I stworzył w tym celu Augier typ, charakter kobiety upadłej taki, jaki tylko z matematyczną konsekwencją z samych ujemnych danych wyprowadzić można było. Recenzent *Dziennika Polskiego* trafnie się w tym względzie wyraził, że Olimpja p. Augiera, to Franciszek Moor w spódnicy. Ze złego wyrosła i tem żyje i bez tego żyć jej niepodobna, bo w całej jej istocie nic innego niema, niema nawet jednego dość słabego miejsca, ażeby na niem co innego niż to, z czego się cała składa, zaszczepić można. Do niej nie zbliżył się nikt z szlachetniejszem uczuciem nawet wtedy, kiedy złe jeszcze nie tak bardzo spotężniało; nigdy jej nawet matka nie powiedziała, że można żyć w świecie innym, niż w morzu rozpusty i najwyższej demoralizacji, w którego topiele, jak Syrenie wabić tylko należy słabych i niedoświadczonych. I wybierając istotę taką z tego oceanu kałów społeczeństwa, który Dumas demi-mondem nazwał, Augier zwyciężył, — jego Olimpja nigdyby się poprawić niezdołała i nie poprawiła się, niosąc wszędzie, gdzie weszła, hańbę i nieszczęście. I nikt też Augierowi nie zaprzeczy, że takie uosobione pojęcia rozpusty, demoralizacji nigdy się nie poprawią, nie zmienią, choćby nawet tacy aniołowie, jak Henryk, podjęli dzieło ich nawrócenia. Nie mamy też nigdzie nawet legendy, ażeby anioł, mimo całej przypisywanej mu dobroci, próbował kiedy nawracać szatana. Między nimi możliwą jest tylko walka, walka wieczna, bez nadziei pojednania, co również wypowiedział w „Małżeństwie Olimpji" Augier, i czego mu nikt zaprzeczyć nie zdoła, jak długo egzystować będzie pojęcie dobrego i złego, cnoty i zbrodni.

Inna jednak zupełnie rzecz, czy Augier wypowiadając taką niezbitą prawdę pobił także swych przeciwników. Czy jego przeciwnicy, a wszczególności Dumas, syn, takie zupełnie a nie inne kobiety przedstawiają w swoich utworach, czy, jak powiada Lindau, Augier istotnie „kontynuując dzieła Dumasa sprawił sobie satysfakcję wykazania do jakich one prowadzą konsekwencji", czy istotnie „pochwycił pierwszą lepszą upadłą kobietę, jakich tuzinami napotkać można w sztukach Dumasa." Że tak sobie Augier nie postąpił, każdy to stanowczo przyzna. Dumas w żadnej ze swoich sztuk nie wyprowadził kobiety absolutnie zepsutej i nie powiedział on nigdzie, że absolutnie złe może się w jakikolwiek sposób stać dobrem.

Angierowi, więc przytrafił się tylko w tym razie przypadek, jaki się często wydarza, kiedy dwa walczące z sobą stronnictwa walczą już tylko o śmierć lub życie — jedno przestaje rozumieć drugie, i jedno z nich zaczyna drugiemu robić zarzuty, o jakich się temu ani śniło. Taki zarzut podniósł też autor „Małżeństwa Olimpji", i na zarzut ten z pewnością nikt nie odpowie, co więcej, nawet żadnej przez to nie przyniósł korzyści swemu stronnictwu, choć w obronie jego wypowiedział pewnik i napisał sztukę, którą każda literatura, nawet francuska, śmiało poszczycić się może. Jak więc widzimy, powyżej przytoczone twierdzenia Lindaua są zupełnie bezpodstawne i nawiasem wyznam, nie czytałem nic tak słabego, z tego co wyszło z pod pióra głośnego redaktora „Teraźniejszości", jak właśnie owa znana czytelnikom krótka recenzja sztuki Augiera. Lindau zdaje się, zupełnie zapomniał wtedy o Dumasie, kiedy pisał o Augierze, lub czego nie przypuszczam, miał powód być dla Augiera — grzecznym i niechciał mu przypominać, że chybił celu, chociaż nawet w sposób tak świetny.

Brak miejsca nie pozwala mi wdawać się w szczegółowy rozbiór sztuki, lub obszernie opowiedzieć bardzo interesującą treść „Małżeństwa Olimpji." Nie wdaję się nawet z tego powodu w szczegółowy rozbiór gry artystów; — powiem jednem słowem, grali wszyscy dobrze, i życzę, ażeby sztukę tę jak najprędzej znowu grać mogli w czasie, kiedy publiczność na przedstawieniu tak wielkiej wartości utworów całkowicie zapełnia teatr. Za drugim razem będzie można i o artystach obszerniej pomówić. *Lubin Ilasiewicz.*

— **Wiadomości policyjne.** Chaim Reizes, szynkarz przy ulicy Wekslarskiej, sprowadził d. 29. z. m. o godzinie 11. w nocy do policji Józefa Waniczka, który przyniósł o tej późnej porze cztery wazony kwiatów do szynku, chcąc takowe komu sprzedać. Ponieważ słusznie zachodziło podejrzenie, iż Waniczek nałogowy pijak, kwiaty w sposób nierzetelny nabył, oddano go do sądu. — Inkwizytka sądowa Marja Sereda, mająca lat 24, zbiegła dnia 29. z. m. rano ze szpitalu, gdzie od dwóch miesięcy zostawała na oddziale syfilitycznym. Zbiegła była w ubraniu szpitalnem. — Onegdaj o godz. 2. w nocy w cegielni na Szumanówce, położyło się do spania trzech cegielników tuż obok rozniecego ognia w piecu cegielnianym. Zaledwie jednak usnęli, obudzili się nagle wszyscy trzej z bolu i spostrzegli tlejącą na sobie odzież. Na dwóch zetlała tylko część odzieży wraz z kwotą 15 zł. w banknotach; trzeci towarzysz poparzył się na obu rękach i głowie tak mocno, że go musiano oddać do szpitalu. — Dnia 14. z. m. przed północą wybuchł pożar, prawdopodobnie w skutek podpalenia, w domu pobereżników Mojżesza Diestenfelda i Leiby Holcberga, położonym wśród lasu Oryszkowieckiego, w powiecie Husiatyńskim i zniszczył dom mieszkalny, sprzęty domowe i suknie do szczętu. W płomieniach zginął ośmioletni Hersz, syn Diestenfelda, ten ostatni zaś znacznie się poparzył; zginęły także dwie krowy. Nieubezpieczona szkoda wynosi 1350 zł. Niewiadomi sprawcy zbrodni poszukiwani są policyjnie. — Czternastoletni Iwan Michajluk, syn gospodarza z Olchowca, w Horodeńskiem, d. 11. czerwca b. r. utonął kąpiąc się w sadzawce polnej z deszczu powstałej.

Mianowania. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykanta sądowego Augusta Remiszewskiego auskultantem bezpłatnym.

— **Stypendja.** Namiestnik nadał z początkiem roku szkolnego 1874/5 stypendja z funduszu naukowego w kwotach po 105 zł. przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej, następującym słuchaczom na uniwersytecie lwowskim. 1. Joachimowi Łysiakowi, słuchaczowi I. roku praw, 2. Mikołajowi Werbowemu, słuchaczowi II. roku paw, 3. Jędrzejowi Pawliszowi, słuchaczowi II. roku praw, 4. Romanowi Witoszyńskiemu, słuchaczowi III. roku praw, 5. Hieronimowi Łukasiewiczowi, słuchaczowi III. roku praw, 6. Kornelowi Humieckiemu, słuchaczowi I. roku filozofii, 7. Aleksemu Nakonecznemu, słuchaczowi II. roku filozfii, 8. Mikołajowi Pleszkiewiczewi, słuchaczowi III. roku filozofii, 9. Janowi Ochniczowi, słuchaczowi III. roku filozofii.

— **Z Winnik** otrzymaliśmy od pana Józefa Szebesty, dyrektora fabryki tytoniu zaprzeczenie, jakoby wybuchła jakakolwiek zmowa między robotnikami fabryki. Donosi pan S. dalej, że robotnicy tamtejsi mając stowarzyszenie wzajemnej pomocy, nie są narażeni na żadną nędzę w razie choroby, a płaca ich jest dostateczna. Nadmienić musimy, żeśmy o zmowie robotników (mężczyzn) nic nie pisali a tylko o kobietach pracujących w fabryce, chociaż prostujemy, kobiety nie urządziły formalnej zmowy, zaszło tylko pewne małe nieporozumienie w wykonaniu rozkazów zarządu, wkrótce załagodzone, i to dało powód do bardzo stanowczych pogłosek, że wybuchła między robotnicami zmowa, która spowodowała zastanowienie fabryki, a co i my zanotowaliśmy.

— **Tarnów**, 27. czerwca. Doniesienie korespondenta *Dziennika Polskiego* z Tarnowa, jakoby egzystencja wyższej szkoły żeńskiej w Tarnowie dla braku funduszów była zagrożoną, jest zupełnie fałszywe. Przekonywuje o tem sprawozdanie dyrekcji tej szkoły za rok szkolny 1875, które już opuściło prasę i jest do nabycia w każdej księgarni.

Z dyrekcji wyższej szkoły żeńskiej w Tarnowie.
B. Trzaskowski.

(Już rozpoczyna swoje wyprawiać koziołki znany korespondent tarnowski *Dziennika Polskiego*, który był przez jakiś czas milczał, doznawszy niepomyślnych skutków swej przewrotnej działalności. Dziwimy się jedynie *Dziennikowi Polskiemu*, iż mu znowu otworzył łamy w swem piśmie. p. r.)

— **Drohobycz** d. 22. czerwca. Od niejakiego czasu otworzyło *Słowo* swoje łamy pewnemu tutejszemu korespondentowi w celu czernienia przed szerszą publicznością tutejszego rektora OO. Bazylianów, ks. Niemiłowicza. Jakkolwiek nikt z światłej publiczności nie uwierzy oszczerstwom miotanym na tak zacnego i ze wszech miar godnego kapłana, jakim jest ks. Niemiłowicz, przedsięwzięliśmy jednak w celu napiętnowania przewrotności i bezczelności znanego tu korespondenta publicznie przeciw fałszom niegodziwie rozsiewanym wystąpić i potwarz jasno wykazać.

W nr. 58. z 10. czerwca b. r. umieściło *Słowo* korespondencję, w której księdzu N. zarzuca tendencyjne przeciw ruskiej inteligencji wystąpienie na kazaniu, nie naprowadziwszy ani treści, ani nawet żadnego ustępu kazania tego. Jak bezczelnie i tendencyjnie korespondent w tym względzie sobie postąpił, niechaj posłuży króciutka treść tego kazania z 6. b. m., na którem przypadkowo osobiście byłem.

Wykazując herezje Ariusza, naprowadził ks. N. przez porównanie, że Bóg wszystkich odstępców wiary i narodowości swej także różnemi plagami karać będzie, bo powiedział ks. N.: „Ne toj jest stołpom wiry, ne toj stołpom i pobornykom naroda, kto chodyt po publycznych miściach i krycyt: ja chrystyanyn! ja wirnyj momu obriadowy! ja Rusyn! za mnoju bratia! — ale toj jest prawdywym chrystyanynom i narodolubcem, kto wedla zwyczaju praotciw naszych chodyt do cerkwy św., nabożeństwa pobożno słuchaje, spewidaje sia i zbożno meże narodom zasiwaje, a tak diłom ne pustym krykom ukazuje, kto on jest." Oto inkryminowane słowa kazania mające zmierzać, jak korespondent twierdzi, do agitacji wyborczych do przyszłego sejmu przeciw **ruskiej** inteligencji. Uderz w stół a nożyce się odezwą.

W Nrze 61 z 17. czerwca odmawia korespondent w Nrze 58. uzasadnionej powagi politycznej księdzu N. a natomiast nawodzi, że podczas bytności ks. Prowincjała, zwiedzającego obecnie wszystkie klasztory, wielka liczba parafjan przychodziła ze skargami na księdza N., chcąc znowu tym sposobem powagę i zaufanie parafjan do niego podkopać, co mu się jednak nie uda, gdyż ks. N. jako tutaj urodzonego cały Drohobycz dokładnie zna i oszczerstwo to nowe, jako wylęgłe tylko w szalonej głowie korespondenta, tylko śmiech litości wzbudziła. Korespondent niezadowolony niepowodzeniem a tylko zemsty chciwy, umieszcza znowu w Nrze 62. z 19. czerwca, że ks. N. zmuszony następstwami agitacji jego podczas wyborów miejskich z Wydziału pow. wystąpił. Gdzież tutaj loika! Szkoda, że jej się korespondent uczył. Ks. N. jako dyrektor szkoły, zostawszy rektorem i administratorem parafji, nadzwyczaj wielką ma czynność, nie mógł więc przyjmować referatów przez marszałka otca Juria Kmiciekiewicza lub zastępcy tegoż znanego dr. Marka Wohllernera mu przydzielanych, dlatego też jako człowiek rzetelny i honorowy z Wydziału się usunął.

Korespondent zarzucając tyle fałszów ks. N. chce tylko wywrzeć zemstę na nim za to, że mu ks. N. zabronił chodzić do klasztoru, gdy ongi podczas wyborów miejskich tenże korespondent zrobić chciał z klasztoru ognisko niecnych agitacyj, a ks. N. w odpowiedzi drzwi klasztoru przed nim zamknął. Otóż takiego to charakteru ludzie chcieliby inteligencji ruskiej przewodniczyć i z klasztoru tutejszego, przez ks. N. zrehabilitowanego, uczynić na nowo centrum propagandy moskiewskiej. Ci panowie zadowoleniby byli, gdyby po całych nocach w klasztorze pili i w karty grali jak za smutnej pamięci Korytki, chcieliby, aby znowu po Korytkowsku konie bazyljańskie z bazyljańskich lasów materjały im zwoziły, by OO. Bazyljani na moskiewskich agitatorów się przekabacili i by niezgodę i nienawiść między ludnością zaszczepiali! Gdy zaś ks. N. zostawszy rektorem jednym zamachem te sprośne czyny zniweczył i im tamę położył, gdy szczerze i uczciwie dla dobra klasztoru pracując przez Korytkę zaciągnięte na polityczne agitacje długi w sumie przeszło 2000 złr. w tak krótkim czasie zapłacił, gdy cerkiew przez Korytkę zapuszczoną oczyścił i oporządził, gdy zgodę i jedność między mieszkańcami przywrócił, od wszelkich agitacyj się usunął i przed tymi panami drzwi klasztoru zamknął, dalejże wtedy wywierać zemstę na ks. N., bo jako człowiek rozsądny nie dał się przerobić na ślepe narzędzie niecnych ich postępków. Cała zaś taktyka tych panów jest ta, by wobec zbliżającej się konzulty przed członkami tejże księdza N. oczernić i tym sposobem na nich wpłynąć, aby ks. N. przenieśli a tak im wolne ręce do dalszych konszachtów zostawili.

O czynnościach nowo ukonstytuowanej Rady miejskiej doniosę wam później.

— **Ze Skałatu.** (Protest.) Gdy z powodu skończenia tegorocznej sesji sejmowej, wszelka możliwość odwołania się do Wys. Izby przeciw uchwale komisji terytorjalnej w dniu 29. maja b. r. na 33 posiedzeniu w sprawie przeniesienia siedziby c. k. starostwa ze Skałatu do Grzymałowa załatwionej, odjętą nam została, widzą się podpisane gminy, zmuszone swój głos w powyższej sprawie publicznie podnieść, wykazując niestosowność tego przeniesienia.

1. Rzut oka na mapę powiatu przekonuje, że obecna siedziba starostwa w Skałacie jako pośrodku umieszczona, sięga najdalszemi granicami powiatu na wschód do Dorofijówki o mil $3\frac{1}{4}$ na południe do Kałaharówki o mil 4 na zachód do Soroki o mil $3\frac{1}{8}$, na północ do Hałuszczyniec o mil $2\frac{3}{8}$, a oddalona od siedzib sąsiednich starostw w Zbarażu o $4\frac{6}{8}$ mil, w Husiatynie o $5\frac{1}{4}$, w Trembowli o $3\frac{4}{8}$, a w Tarnopolu o $4\frac{3}{4}$ mil.

Rezolucją komisji terytorjalnej co do przeniesienia siedziby starostwa do Grzymałowa, wypadłyby granice powiatu od tej miejscowości na wschód o mil $6\frac{3}{8}$, na południe o mil $2\frac{5}{8}$, na zachód o $1\frac{1}{4}$, a na północ o mil $4\frac{3}{8}$, a oddalenie od siedzib starostw sąsiednich po $8\frac{3}{4}$, $4\frac{4}{8}$, $3\frac{3}{8}$, $6\frac{1}{8}$ mil.

Z tych więc danych pokazuje się, że na korzyść jednej trzeciej części gmin powiatu, dwie trzecie pod względem stosunków terytorjalnych byłyby znacznie upośledzone, co by przy dotychczasowych naszych środkach komunikacyjnych tak dla stron, jakoteż i dla stronnictwa samego bardzo uciążliwem być musiało. Z uwagi także, że starostwo do Grzymałowa przeniesione tem samem oddalone, by o prawie dwumilową przestrzeń zostało jeszcze od Podwołoczysk, takiej miejscowości, która leżąc na kresach, pod każdym względem najważniejszy punkt powiatu stanowi.

2. Już przy organizacji urzędów w r. 1855 Wys. rząd uwzględniając położenie geograficzne, ustanowił w Skałacie sąd śledczy, a przy reorganizacji w roku 1867 siedzibę starostwa, gdyż tak pod względem łatwości komunikacji i dogodności umieszczenia urzędów, jako najodpowiedniejsze miejsce, bo w środku powiatu leżące.

3. Sejmowa komisja terytorjalna wnosząc przed Wys. Izbą swą rezolucję, bez najmniejszego wykazania rzeczywistej potrzeby, bez podstawy petycji gmin powiatu, rozciągając z jednej strony tak daleko, z drugiej zmniejszając granice powiatu od siedziby starostwa, przeoczyła najważniejsze czynniki, jakiemi są czas i pieniądz marnie tracony, bo dla nas ponoszących już i tak dosyć ciężarów, nie może być to obojętem, jeżeliby z powodu przeniesienia siedziby starostwa ze Skałatu do Grzymałowa, przy tem zwiększonem oddaleniu, nowe koszta i strata dni pracy z okazji tylokrotnych styczności z urzędami nam przybyły. Chociaż Wys. sejm w ostatnim dniu swych obrad dotyczącą rezolucję komisji terytorjalnej bez rozpraw przyjął, tuszymy jednak, że nam takiej krzywdy wyrządzić nie zechce, a w ostatecznym razie mamy nadzieję, że w tej sprawie Wys. c. k. rząd opieki swojej nam nie odmówi.

Za gminę miasta Skałat: Alojzy Fedorowicz, właściciel większych posiadłości ziemskich i członek Wydziału powiatowego; J. Taratucki, Jan Morosy, Paweł Cymbał, wójt Tarnorudy, Josel Ellenberg, przeł. gm. izrael. Tarnorudy, Jacko Burak, wójt Faszczówki, Józef Grochowski, naczelnik gm. Rożyska, Tomko Patryta, nacz. gm. Orzechowy, Wasyl Puryc, nacz. gm. Czerniszówka, Józef Kułaszka, nacz. gm. Kaczanówka, Maciej Tadeusz, nacz. gm. Iwanówka, Maksym Szewczuk, nacz. gm. Horodnicy, Michał Sosnicki, nacz. gm. Panasówki, Kindrad Niedoszytko, nacz. gm. Zerebek szlacheckich, Niekyfor Hynda, nacz. gm. Zerebek królewski, Fedorowicz Antoni, przeł. obszaru dwor. w Hałuszczyńcach, Jakób Kordasz, nacz. gm. Hałuszczyńcy, Paweł Wisiecki, nacz. gm. Połupanówki, Józef Ryba, nacz. gm. Starego Skałatu, Franciszek Dudek, nacz. gm. Nowosiółki, Jan Bochenek, nacz. gm. Krzywego, Wincenty Poraj Malina, pełnomocnik dóbr Krzywe, Horodnica, Soroki i Podwołoczyska, Wojciech Lachewicz, nacz. gm. Kołodziejówki, Piotr Masło, nacz. gm. Chmieliska, Jan Jaroń. nacz. gm. Kamionek, z obszaru dworskiego z Kamionek nieczytelny, Dmytro Bendera, nacz. gm. Mołczanówki, Jan Bieniowski, nacz. gm. Rosochowatca, Teodor Zawistowski, przeł. ob. dworskiego, Andruch Burankowy, wójt z Supranówki, Daniel Bitek, nacz. gm. Zadmeszówki, Jan Myszkow, nacz. gm. Mysłowy, Jan Hanczyn, nacz. gm. Hliboka, obszar dworski Skałat Grünberg, Efroim Grünberg, przeł. gm. izrael.

— **Z Gleichenbergu.** Do najnowszych miejsc kąpielowych, które sławę europejską pozyskały, należy Gleichenberg w Styrji. Przed trzydziestu kilku laty były te kąpiele prawie nieznane, i swój początek i dalszy wzrost zawdzięczają Konstantemu hr. Wickenburgowi, byłemu gubernatorowi Styrji.

Hr. Wickenburg powziął myśl utworzenia kąpiel, sformował w tym celu bezimienną spółkę, zakupił wszystkie grunta od włościan, tudzież przyległe źródła Klausen i Joannisbrun, a prócz tego swemi znacznemi kapitałami przyczynił się do wybudowania zakładu, swym własnym kosztem wystawił ładny kościół w stylu gotyckim, klasztor dla Franciszkanów, skromną, lecz nader miłą kaplicę w lasku, i szpital w którym 20 niezamożnych słabych znajduje pod kierownictwem Sióstr miłosierdzia zupełne zaopatrzenie.

Gubernator prócz tego posiada swych prywatnych ośm will i pałacyków i co roku sędziwy starzec z swą żoną i liczną rodziną spędza lato w Gleichenbergu, ciesząc się wzrostem i pomyślnością swego dzieła, które tyle ulgi cierpiącym przynosi.

Gleichenberg leży na południowo-wschodnim stoku styryjskich Alp; cała miejscowość jest przecięta wzgórzami, na których wznoszą się wille i ogrody; z każdej strony otwierają się prześliczne widoki, a cały Gleichenberg formuje jakby jeden wielki park; klimat jest bardzo łagodny i jednostajny, deszcze rzadko padają, ziemia zaraz wysycha, a wieczorem po zachodzie słońca nastaje ciche, prawdziwie włoskie, zaalpejskie powietrze.

Pomieszkania są wygodnie, a nawet elegancko urządzone, pokój kawalerski kosztuje od 1—2 złr. dziennie, jest ośm restauracji, ceny są takie jak w restauracjach lwowskich, a niższe jak w krakowskich; jest cukiernia, kawiarnia, czytelnia, w której znajduje się 70 czasopism w różnych językach, między temi jest siedm polskich gazet, biblioteka doborowych nowszych dzieł, i teatr zupełnie urządzony. Zakład stara się w ogóle o rozrywki i wygody gości, którego czynnym i uprzejmym dyrektorem obecnie jest hrabia d'Orsay.

W Gleichenbergu jest siedmiu ordynacyjnych lekarzy, między nimi znakomite stanowisko zajął młody lekarz dr. Feliks Czerwiakowski, syn zasłużonego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, który poświęcił się specjalnie słabościom piersiowym, posiada aparat inhalacyjny Waldenburga, jest bardzo troskliwy dla pacjentów i szczęśliwie leczy.

Najbliższa i najkrótsza droga ze Lwowa jest na Przemyśl, koleją Łupkowską do Pesztu, a z tamtąd koleją Raabską do stacji Feldbach, zkąd powozy za 3 złr. w. a. podróżnych w godzinę do Gleichenbergu przewożą. Droga na Wiedeń i Grac kosztuje o 12 złr. drugą klasą drożej, i gdy ostatni pociąg po Feldbach o $4\frac{1}{2}$ god. po południu odchodzi, więc zwykle podróżni zmuszeni są w Gracu nocować.

Przy tak sprzyjających stosunkach liczba gości co roku wzrasta. Gdy w r. 1837 po otwarciu kąpiel tylko 118 osób przybyło, to w r. 1874 liczba gości do 3400 osób wynosiła, a w tym roku znacznie się powiększy, bo nie tylko wszystkie narodowości Europy są tu reprezentowane, lecz także przybyła jedna familia z Buenos-Ayres w południowej Ameryce, druga z Nowego Jorku, a trzecia z Kairu w Afryce.

Obecnie prawie cały Zakład jest zajęty, lecz pierwszy sezon kąpielowy kończy się z końcem czerwca i znowu będą wolne mieszkania, ale wypada takowe naprzód zamówić, w czem dyrekcja kąpielowa zawsze chętnie pośredniczy.

— **Rodzina śpiewaków.** Dzienniki paryskie donoszą, że panna Józefa Reszkówna, Warszawianka wystąpiła w tych dniach po raz pierwszy w teatrze wielkiej opery w operze Thomas'a Hamlet w roli Ofelji. Debiutantka doznawała od tamecznej publiczności przyjęcia nader sympatycznego, dochodzącego do entuzjazmu. Trjumf to nielada dla młodej artystki naszej, po występach w tejże roli słynnych Nilson i Miolan-Carvalho. Przy tej sposobności donosimy, że brat rodzony panny Reszkówny, pan Jan Reszke, bawi obecnie w Londynie, gdzie występami swemi zyskał sobie rozgłos niemały, jako znakomity barytonista. A że potrzeba szczegółów, więc dodają dzienniki, że rodzice panny Reszke mają pięcioro dzieci, i że każde z nich ma miljon i talent do muzyki. Zapowiadają również wystąpienie drugiego brata panny Reszke, posiadającego rozległy głos basowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 28. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1571, węgierskich 1277, niemieckich 30, razem 2898. Targ był ożywiony, płacono galicyjskie 30·75 do 31·50 zł., węgierskie do 32 zł. najwyższą cenę. Kolorowe woły dobre [illegible] do 32·50 i 33 zł. za ciężkie. Na przyszły tydzień chociażby i 3500 wołów przyszło, o czem wątpić należy, to cena się utrzyma. Jeżeliby przyszło tylko 3000, natenczas cena pójdzie w górę. Przypęd wołów z Galicji i z Bukowiny zmniejsza się, z Węgier tożsamo.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck, Leopoldstadt.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 30. czerwca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 81ft. 3 złr. 03 c.; żyta 77ft. 1 złr. 96 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 82 c., owsa 49ft. 1 złr. 84 c.; hreczki 73ft. 3 złr. 03 c., proso 88 ft. 2 złr. 50 ct., grochu 90 ft. [illegible] złr. 95 ct.; ziemniaków — złr. 77 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 22 c.; słomy — złr. 83 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 25 c., miękkiego 9 złr. 45 c. — Funt mięsa wołowego $25\frac{3}{4}$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 17. do 24. czerwca 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 5·50 do 7·— zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.
Żyto 160ft najlepsze 4·50 do 5·25 zł., średnie —·— do —·— zł.
Jęczmień 140ft. dla browarów 3·75 do 5·— zł., opasowy —·— do —·— zł.
Owies 100ft. —·— do —·— zł.
Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.
Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.
Proso 180ft. —·— do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 7·— do 8·— zł., opasowy —·— do —·— zł.
Soczewica 180ft —·— do —·— zł.
Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra 6·— do —·— zł.
Bób 180ft. —·— do —·— zł.
Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— do —·— zł.
Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.
Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft 9·— do 9·50 zł.
Rzepak letni 150ft. 8·— do 8·50 zł.
Lnianka 150ft. 7·— do 7·50 złr.
Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.
Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.
Chmiel 100ft. 50·— do 85·— zł.
Potaż 100ft. —·— do —·— zł.
Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.
Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·80 do 12·90 zł.
Spirytus 80 Tralles, 41 miar na lipiec 13·— do 13·12 zł., na lipiec-sierpień 13·75 zł., na lipiec-wrzesień 13·75 do 14·— zł.

Dziś (d. 2go b. m.) ostatni dzień zapisów na wycieczkę do Stanisławowa. Na prośbę komitetu prowadzić będzie pociąg nadinżynier p. Eckhardt Franciszek.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Hoyos-Sprinzenstein mianowany został posłem austrjackim w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Senat belgijski przyjął bez rozpraw projekt ustawy, wywołanej sprawą Duchesna.

Z Paryża dnia wczorajszego donoszą: Lewica, uznając niemożliwość rozwiązania Zgromadzenia narodowego d. 10. sierpnia, wniesie jako termin rozwiązania miesiąc październik. Wiadomości dziennikarskie o dymisji Decazesa niemają podstawy. Papież nadesłał 20.000 franków na wsparcie dotkniętej powodzią ludności.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 1. lipca. W śródmieściu nie udało się postawić kandydata przeciw Deakowi, (jak zamierzała skrajna lewica); Deak wybrany został przez aklamację. Na Leopoldsztadzie wybrany jednogłośnie Maurycy Wahrmann (niegdyś żyd galicyjski.) Theresienstadt obsadziło wojsko; wybór w tym okręgu pociągnie się do wieczora. (Kandydują tam dwaj żydzi, obaj z obozu liberalnego: Falk, redaktor „Pester Lloyda" były deakista, — i Horn, obecnie sekretarz stanu w ministerjum skarbu, słynny niegdyś w Paryżu ekonomista, były członek lewicy węgierskiej.)

Praga d. 1. lipca. Dzisiaj rano przybył tu cesarz; powitali go na dworcu hr. Pergen (wielki ochmistrz dworu śp. cesarza Ferdynanda), namiestnik, komenderujący, marszałek sejmowy i burmistrz. Burmistrz wyraził cesarzowi uczucia ludności. Cesarz podziękował. Za przyzwoleniem cesarza deputacja kondolencyjna Rady miejskiej przybędzie na zamek.

Lwów, z Izby handlowej 1. lipca.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	220 —	222
„ Lwow.-Czern. Jassy	132 —	134
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 —	240
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	88 —	88 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	88 —	88 70
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 25	88 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	[illegible]	8 89
Półimperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	$1\ 50\frac{1}{2}$	$1\ 51\frac{3}{4}$
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 62\frac{3}{4}$	1 64
Srebro	100 50	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 1. lipca 1875
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	216.—.	Anglo-austr.	114 50
Unionsbank	95.60	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	220 75.	Kolej połudn.	94.70
Franko-austr.	—.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	— —.	Napoleondor	— —
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 1. lipca 1875.
godzina 2. minut 40. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.25	Węgier. kred.	212.60
Anglo-austr.	114 —.	Unionsbank	95.80
Kolej Kar. Lud.	220 50.	Nordbahn.	183 —
Kolej południo.	94.80.	Kolej Alföd.	127.50
Kolej Elżbiey	173.—.	Kolej Lw.-czer	130 —
Węg. Nordotsb.	118.—.	Vereins-Bank	12.-
Wiener-Bauges.	26.75.	Węg. Ostbahn.	49.75
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	59.75.	Verkehrsban	89.—
Losy tureckie	52 50.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	270.—.	Bankverein	101.50
Wel. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	79.75

Usposobienie silne.

Berlin, 30. czerw. Russ. Banknoten 278.70. Credit. Act. 394 50 Lombarden 171.— Galizier 104.25 Staatsbahn 304.— Rumänier 33.70 Oesterr.-Banknoten 183.30. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud. 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

HERBATĘ

ze składu C. TRAUA

1 funt KAISOW . . . . 5 zł.
1 funt SANSINSKIEJ . . . 4 zł.

poleca 2909 1—?

E. W. Królikowski.

Nie mam zwyczaju i potrzeby weksli wystawiać, a ktoby pod mojem imieniem i nazwiskiem upoważnił się weksel wystawić, takowego płacić niebędę. 2968 1 :

Sassów.

Moses Leib Eker.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniosłem moją** 2965 1—10

PRACOWNIĘ

oraz

Skład obuwia męzkiego

we Lwowie

z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorza, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego, Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem

Karol Blechschmidt

Do sprzedania ⅓ część

Lipicy górnej

w powiecie Rohatyńskim, osobne ciało tabularne; obszar 1110 morgów a to: 250 morgów roli. 142 morgów sianożęci, z tych 99 morgów leśnych, 34 morgów pastwisk, 4 morgi sadów i ogrodów. 680 morgów lasów. Szczegółowych wiadomości udzieli właściciel **D. Górski** w Lipicy górnej. poczta LIPICA dolna, lub adwokat **Wesołowski** w Złoczowie. 2947 2—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2718 22—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

„Prowidentia"

dom wszelkich zleceń i agentur

w Wrocławiu Werderstr. 5a.

Przyjmuje wszelkie agentury, poleca swoje usługi do pośrednictwa przy sprzedaży kupnie i wydzierżawieniu dóbr lasów, fabryk, bandli, narzędzi rolniczych itp. oraz przy lokowaniu kapitałów.

Umieszcza osoby w fachu kupieckim oraz technicznym (dla dających miejsce bezpłatnie). 2936 2—6

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bl daczkę, niepłodność, upławy.

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 2601 40—50

Skład porcelany i szkła

E. GEBHARTA

we Lwowie,

poleca 2918 3—8

SŁOIKI

na kompoty i konfitury

z czystego mocnego szkła każdej wielkości

i łapki na muchy

po najniższych cenach.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2707 2—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **polucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. 2878 1—?

Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4

we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Ceny oznaczone na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku Nr. 40.

czyli funt cławy. 2911 3—6

Ceny oznaczone na ½ kilo

Nauczycielka

do początków języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, muzyki fortepianu i robót, poszukuje miejsca. Adres **A. B.,** Kapuścińce poczta. 2825 2—3

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweja

w Sassowie

zaopatrzony w obfitą wodę źródłową, jest otwarty na lato. Traktjernia wyborna, spacery w lasach szpilkowych, poczta w miejscu stacja kolejowa Złoczów.

2928 5—?

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, strykturу, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2884 1—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2714 1—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Specjalność.

Wiązane piły kratowe

2778 (*Bundsagegatter*) 3—8.

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza

Ferd. Kühnel

dawniej Erich & Hofmann,

w Hermannseisen

(pod Arnau w Czechach,)

dostarcza: **pił kratowych** z urządzeniem walcowem, całkiem że żelaza, najodpowiedniejszej konstrukcji w każdej wielkości, **piły cyrkularne, piły do rznięcia fornerów i maszyny do łupania, maszyny parowe i transmisje, młynki i urządzenia młynów,** jakoteż zupełne założenie **pił i tartaków** do pędu wodą lub parą pod najrzetelniejszemi warunkami, po **cenach najtańszych.**

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

Etablirt: 1823. 2762 1—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, [illegible]pumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Konkurs,

na posadę marszałka kasyna mieszczańskiego.

Płaca roczna 600 złr., pomieszkanie, dodatek na ubior, etc.

Do obowiązków marszałka należy prowadzenie ksiąg i rachunków, dozorowanie służby i sprzętów kasyna i w ogólności wykonywanie poleceń Wydziału.

Marszałek nadto jest obowiązany mieszkać w lokalnościach kasyna.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą swe opieczętowana podania wnieść **najpóźniej do dnia 10. lipca b. r.** do Wydziału na ręce gospodarza kasyna mieszczańskiego 2919 2

Z Wydziału kasyna mieszczańskiego

Stare obrazy

olejne, po części oryginały, lub sławne kopje z prywatnego zbioru pochodzące, są po stosunkowo bardzo **niskiej cenie do nabycia.** 2 2

Oglądać je można co dziennie w **Hotelu Europejskim N. 22.**

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 20 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2708 1—?

Wydzierżawienie

prawa propinacy neg(o).

Dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, ogłasza niniejszem, iż wydzierżawionem będzie w drodze ofert:

prawo propinacyjne Państwu dób Żywca, w mieście Żywcu, m a-teczku Milówce i w 46 do klucza tychże dóbr należących gminach, jednakowoż z wyłączeniem prawa propinacyjnego w gminach Czańcu i Porąbka, tudzież

2. prawo propinacyjne Państwu dóbr Bestwina w 19 do klucza tychże dóbr należących gminach, jednakowoż z wyjątkiem gmin: Lipnik, Leszczyna, Straconka i Międzybrodzie lipnickie,

przysługujące, wraz ze wszystkiemi w okręgu wydzierżawić mającego się prawa propinacyjnego znajdującemi się dworskiemi karczmami, o ile takowe w warunkach dzierżawy wyraźnie od wydzierżawienia wykluczone nie zostały, na sześcioletni przeciąg czasu to jest **od dnia 1. sierpnia 1876, aż do końca lipca 1882 r.**

Wydzierżawienie wzmiankowanego prawa propinacyjnego, nastąpić może także w całości to jest: względem wszystkich powyżej wyszczególnionych do Państw dóbr Żywca i Bestwiny przynależnych i z pod wydzierżawienia nie wykluczonych gmin, lub też oddzielnie, to jest: względem gmin do Państwa dóbr Żywca i gmin do państwa dóbr Bestwiny przynależnych o ile takowe od wydzierżawienia wykluczone nie zostały.

Pisemne oferty wniesione być mają najdalej **do 1. sierpnia 1875,** do arcyksiążęcej Dyrekcji dóbr w Żywcu, która sobie zastrzega prawo przyjęcia i potwierdzenia oferty bez względu na wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki dzierżawy, mogą być przejrzane w biurze arcyksiążęcej Dyrekcji dóbr w Żywcu i w biurze arcyksiążęcego prokuratora, adwokata Wgo Jana Ehrlera doktora praw w Białej. 2940 2—3

Z Dyrekcji dóbr arcyksiążęcych

w Żywcu, w miesiącu maju 1875.

Przeczyszczenie krwi

zapomocą pigułek REDLINGERA,

które w użyciu od przeszło stu lat okazały się wybornym środkiem przeciw ostrości krwi, zepsutym sokom, zwichniętemu trawieniu, zatwardzeniu itp. Sposób użycia w 24 językach. Pudełko z 15 pigułkami 15 ct. Zwój z 8 pudełkami 1 zł. 10 ct. Przy wysyłaniu pocztą o 10 ct. więcej.

Jeneralny skład dla monar. Austro-Węgry: 291911 4—9

Apotheke „zum Salwator" we Wiedniu, Kärntnerstrasse 22.

We Lwowie w apt. Z. Ruckera. Na prowincji dostać można u pp. Török w Peszcie, Purgleitnera w Gracu, Mittlbacha w Zagrzebiu, Seravallo w Tryjeście.

Ogłaszamy Szan. P. T. Publiczności na Podolu **NIESPODZIANKĘ!**

Niedawno we Lwowie założony znany z dobroci i taniości towarów

BAZAR

Breymayera i Połuszkiewicza

zjeżdża z wielkiemi zapasy na czas jarmarku do

Ułaszkowiec.

Resztę donoszą afisze.

Cenniki rozsyłają na żądanie franko.

2961 1—

L. 2490.

Ogłoszenie.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, **iż stopa procentowa** od wszelkich zaliczek na papiery wartościowe, tudzież od eskomptu, **zniża się** od dnia 1. lipca r. b. na **6%**.

Z Dyrekcji

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

Lwów, dnia 25. czerwca 1875. 2952 2—3

O ⅓ taniej

sprzedaje

najtrwalszej konstrukcji

i najrzetelniej robione

bezpieczne od ognia i włamania się

KASY,

2735 2—4

Kasetki,

zamki bezpieczne.

i maszyny do kopiowania,

ED. LIEBMANN

dawniej reprezentant firmy Wertheim & Co.

Skład: we WIEDNIU I. Weihburggasse 4.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honore 2734 1—26

MYDŁO-ORIZA

Z wszystkiego gatunku wodą sprawia pianę delikatną i obfitą

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL.)

Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA	ORIZA-LACTÉ
[illegible]	[illegible]

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

[illegible] Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego.

Nr. 3602/75.

C. k. uprz. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. lipca do ostatniego sierpnia r. b. wprowadzoną będzie **taryfa tranzytowa** z Krakowa do związkowych stacyj niemieckich dla przewozu takiego zboża, ziarn strączkowych i wyrobów mełtych, które w ilościach 200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego w stacjach kolei żelaznej Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, tak austr. jak rumuńskiej linii lub też kolei Karola Ludwika dla reekspedycji oddane, odesłane będą naprzód do Krakowa, a ztąd w bezpośrednim ruchu do stacyj niemieckich, w taryfie wyjątkowej, dodatku i załączniku z dnia 15. marca, 1. kwietnia i 10. maja rb. oznaczonych.

Równocześnie wchodzi w życie tabela wykazująca przypadające należytości, podług taryfy związkowej do Krakowa.

Taryfa i tabela z których bliższe szczegóły powziąć można, są do nabycia w naszych ekonomatach w Wiedniu i we Lwowie, jak również w naszych stacjach związkowych.

Lwów w czerwcu 1875 r.

2964 1—2

Dyrekcja ruchu.

Marcin Müller

we Lwowie przy ulicy Halickiej,

otrzymał i poleca

NA LATO

Kapelusze szyte angielskie

po 1 zł. 1.20, 1.50. 631 —?

Właśnie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą:

Jenerała HENRYKA DEMBINSKIEGO

Pamiętniki

o powstaniu w Polsce r. 1830—1831.

2 tomy, 355 i 480 str. Cena 6 zł.

Główny skład w księgarni **A. Nowoleckiego** i w Administracji **„Czasu."** 2945 1—3

Na jarmark Ułaszkowiecki

zaopatrzyliśmy

MAGAZYN

nasz w najrozmaitsze gatunki

FUTER gotowych damskich i męzkich

tak do podróży jak również do miasta, przysposobiliśmy znaczną ilość

kaftanów damskich i garniturów

najróżnorodniejszych w guście najmodniejszym od cen najniższych aż do najwyższych, w nadziei, że szanowna Publiczność podobnie jak lat ubiegłych tak też i tego jarmarku, swojemi łaskawemi względami zaszczycić nas raczy.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej

Stanisław Armatys we Lwowie. 2960 2—9

L. 4685/75.

C. k. uprz. gal. *kolej żelazna*

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Zaprowadzoną z dniem 15. lipca rb. modyfikację taryfy dla przewozu owiec, tryków i baranów na naszej kolei, powziąć można z umieszczonych po naszych dworcach ogłoszeń plakatowych.

Lwów d. 30. czerwca 1875 r.

2965 1—2

Dyrekcja ruchu.

Praktyczne wynalazki.

Królestwo za brodę!!!

dałby nie jeden, gdyby był pewnym, że mu takowa wyrośnie; lecz ku temu jest pewny środek tani pod gwarancja. Za nędznych 90 ct. nabyć można sławne niezawodnie skutkujące cebulki na brodę, za pomocą którego w 14 dniach na nieporośniętych miejscach otrzymać można pyszną brodę, nawet młodzież w 16 roku. Gwarancja jest tak pewną, że w razie gdyby nie skutkował środek, pieniędze zwrócone zostaną.

Najlepszy środek na zęby,

zapomocą którego po użyciu stają się zęby mieniąco białe, osad i nieprzyjemny odor niknie. Pakiecik tego środka na zęby 45 ct.

Eter na muchy

sławny w świecie, postawiony w pokoju lub kuchni, niszczy niezliczoną ilość tych nieznośnych zwierząt. Flakon 35 ct.

VICAT.

najlepszy proszek na wyniszczenie insektów, w szpitalach, koszarach, szkołach i domach prywatnych, uznany według świadectw cuda działającym, w dwóch pakiecikach po 25 ct. i 35 ct.

Maszyna do wyłapania pchieł i pluskw,

wkłada się do łóżka, samodziałająca. Sztuka 50 ct.

Nie ma więcej nagniotków.

eter sporządzony przez profesora Legrand. Dwie krople na najstarszy nagniotek niszczy w nocy zupełnie nagniotek. Flakon 50 ct.

Sławne czarodziejskie kałamarze,

bez atramentu; dodać kroplę wody a można 5 lat z jednego kałamarza pisać. Sztuka 45 ct.

ORISALINIE,

mikstura do farbowania włosów, farbuje siwe, jasne i rude włosy na rok na kolor czarny lub brunatny. Szkatułka 1 zł. ct. Mikstura ta jest gwarantowaną, farbuje dobrze i wytrzymuje cały rok.

Olejek z orzechów,

z zielonych łupin wyciskany, do farbowania na ciemno, po 25 i 45 ct.

KROPLE NA ZĘBY,

uspakajają największe bole zębów w momencie. Pakiet 80 ct.

Główny skład: **Firma Rix,**

we Wiedniu, Praterstrasse 16. 2818 2—5

Specyfik czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dr H. Fremineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

[illegible] we wszystkich [illegible] skutkiem, [illegible]

Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2711 19—24

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 1—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl